Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron.

REPUBLIKA

ROK III. | ŁODZ, SRODA 1 KWIETNIA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 90

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49. GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44. TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

Protest Sowietów przeciwko morderstwu

Muraszko nie należał do eskorty więźniów, lecz zgłosił się na ochotnika.

Ks. Usas schronił się w konsulacie polskim w Mińsku.

(Specjalna służba informacyjna „Republiki".)

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Na dziś poseł sowiecki w Warszawie p. Wojkow zapowiedział swą wizytę w ministerstwie spraw zagranicznych.

Ma on złożyć energiczny protest, i wyrazić przytem nadzieję, że rząd polski przeprowadzi dokładne śledztwo i ukarze winnych.

Taki sam protest złoży komisarz ludowy do spraw zagranicznych w poselstwie polskiem w Moskwie.

Muraszko nie należał do eskorty

i był ubrany po cywilnemu

Warsz. koresp. „Republiki" telef.:

Ze strony półurzędowej komunikują, że przodownik Muraszko w chwili dokonania morderstwa nie znajdował się na służbie i był ubrany po cywilnemu.

Wbrew początkowym wiadomościom, ustalono, że st. przodownik służby śledczej Muraszko, nie wchodził w skład właściwego konwoju.

Zgłosił się on na stacji Stołpce do starosty Zajączkowskiego z zapytaniem, czy pomoc jego nie jest potrzebna.

Starosta chętnie, ze względów na bezpieczeństwo, powiększył konwój o jednego jeszcze funkcjonarjusza policji.

Tem dziwniejszym musi się wobec tej informacji wydać fakt, że dopuszczono go do udziału w eskortowaniu Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Komendant eskroty przodownik Szyszkowski został podobno już zawieszony w czynnościach.

Jak się dowiadujemy Muraszko nie stanie przed sądem doraźnym.

Wczoraj o godz. 8-ej wiecz. p. Felicja Bagińska, z domu Kapucewicz, wyjechała do Stołpców w towarzystwie p. Wieczorkiewiczowej.

Obawa o polskich zakładników.

Sowiety zażądają wydania trupów.

Warsz. koresp. „Republiki" telef.:

W związku z zastrzeleniem przez przodownika policji wywożonych do Rosji dla wymiany Bagińskiego i Wieczorkiewicza panuje w sferach rządowych i parlamentarnych wielki niepokój o los urzędnika konsularnego Łaszkiewicza i ks. Usasa, którzy mieli być wydani Polsce wzamian za zastrzelonych. Szczególnie niepokojąco wygląda sprawa Łaszkiewicza, który już przed 17 miesiącami został skazany przez sądy sowieckie na śmierć i od tego czasu zawieszony jest między wydaniem Polsce, a wykonaniem strasznego wyroku.

W sferach zazwyczaj dobrze poinformowanych wyrażają przypuszczenie, że sowiety zechcą ukuć z całej tej sprawy wielki materjał propagandowy i wyrażą gotowość wydania mimo wszystko, Łaszkiewicza i ks. Usasa, domagając się ewentualnie jedynie oddania trupów Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Ks. Usas schronił się w konsulacie polskim w Mińsku.

Konsul polski odmawia wydania go władzom sowieckim

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Ostatni komunikat „Rosty" donosi, że ks. Ussas, który w przewidywaniu wymiany znajdował się na wolności w Mińsku, dowiedziawszy się o zamordowaniu Bagińskiego i Wieczorkiewicza, schronił się do gmachu konsulatu polskiego. Konsul polski odmówił żądanie władz sowieckich, domagających się wydania go. —

Wniosek P. P. S. i „Wyzwolenia".

Piętnuje morderstwo i praktyki policji kresowej.

Warszawski korespondent „Republiki" telefonuje:

P. P. S. i „Wyzwolenie" złożyły następujący wniosek w sprawie zamordowania Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

„W niedzielę, dnia 29. 3. 1925 r. w pociągu na drodze między Stołpcami i Kołosowem więźniowie przewożeni do granicy rosyjskiej celem dokonania wymiany na obywateli polskich, zagrożonych wyrokiem śmierci, zostali zamordowani przez jednego z członków eskorty policyjnej, st. przodownika pol. państwowej Muraszkę.

Zbrodnia ta, będąca ponurym epilogiem głośnej sprawy politycznej, zaniepokoiła w najwyższym stopniu opinję publiczną, która domagać się musi wydobycia na światło dzienne wszystkich motywów przestępstwa. Sprawa wydania Bagińskiego i Wieczorkiewicza Rosji sowieckiej spotkała się w sejmie i prasie z jednomyślną krytyką. Podniszono zarzut przeciwko rządowi, że nie jest zgodnem z poczuciem prawa wymienianie z obcem państwem własnych obywateli, skazanych prawomocnym wyrokiem sądowym wzamian za innych obywateli własnych. W tym wypadku krytykę tę zaostrzeć musiał fakt, że przestępcy, mający podlec wydaniu, byli oficerami czynnej armji, że mieli być wydani temu właśnie państwu, któremu w myśl wyroku sądowego mieli służyć przez popełnienie swych przestępstw.

Żadna jednak krytyka decyzji rządu w kwestji wydania Rosji Bagińskiego i Wieczorkiewicza nie może zamknąć oczu na ohydę morderstwa, popełnionego na osobach bezbronnych i skutych w kajdany więźniów, przez policjanta, któremu powierzono ich pilnowanie.

Zbrodnia ta przynosi ciężką kompromitację władzom państwa polskiego, dając dowód, że nie może ono liczyć całkowicie na sprawność swych organów wykonawczych, które nie wahają się z takich czy in. motywów własne swe decyzje stanowić ponad decyzje i zarządzenia wyższych władz państwowych. Ta dzika potworna samowola tem większą przynosi państwu szkodę, że dokonana została na terenie szczególnie drażliwym, gdzie szło o wykonanie zobowiązania o charakterze międzynarodowym. Zbrodnia ta, wyjątkowa w swej grozie i znaczeniu, nie jest niestety, odosobniona, lecz stanowi jedną z licznych zbrodni, przestępstw i aktów samowoli ze strony władz administracyjnych, a w szczególności policyjnych na terenach wschodnich. Utrwalił się tam system samowoli administracyjnej, panuje tam duch bezprawia i gwałtów, policyjnego rozpasania i zdziczenia.

Odpowiedzialność za to ciąży całkowicie na ministrze spraw wewnętrznych, p. Ratajskim, na p. Smólskim, który kieruje w min. spraw wewnętrznych sprawami administracji kresów wschodnich, na p. Borzęckim, komendancie głównym pol. państwowej. Oni to swą polityką stronniczą i nieudolną doprowadzili do takiego rozprężenia organów wykonawczych, które nie pozwala już dzisiaj władzy państwowej swobodnie dysponować tymi organami.

Ten stan rzeczy, przynoszący państwu szkodę i budzący uzasadnione zaniepokojenie, domaga się najrychlejszej naprawy.

Wmyśl powyższego podpisani wnoszą:

Sejm wzywa rząd do:

1) surowego ukarania wszystkich winnych udziału w ohydnem morderstwie, dokonanym na osobach przewożonych więźniów, Bagińskiego i Wieczorkiewicza;

2) przedłożenia sejmowi w nieprzekraczalnym terminie jednego miesiąca sprawozdania wyszczególniającego wszystkie motywy zbrodni".

Interpelacja koła żydowskiego.

Przeciwko horrendalnym stosonkom i podkopywaniu praworządności w państwie.

Warsz. koresp. „Republiki" telef.:

W sprawie Bagińskiego i Wieczorkiewicza zgłosiło również interpelację koło żydowskie.

Interpelacja ta brzmi:

„Opinja publiczna kraju wstrząśnięta została do głębi niesłychanym w praworządnym państwie faktem samosądu i dokonanym przez osobę urzędową w czasie urzędowania na osobach jej pieczy urzędowej powierzonych, którego ofiarą padli przeznaczeni przez rząd do wymiany Bagiński i Wieczorkiewicz.

Czyn ten horrendalny sam w sobie tem boleśniej musi dotknąć każdego, dla kogo praworządność jest pierwszorzędnym dobrem państwa, ile że w szalonym, zbrodniczym czynie st. przodownika Muraszki, aż nazbyt wybija się symptom choroby, toczącej organizm policji państwowej".

Następnie interpelanci przytaczają cały szereg innych gwałtów, dokonanych na ludości kresowej, poczem kończą:

„Ostatni wypadek zamordowania Bagińskiego i Wieczorkiewicza jest ukoronowaniem systemu, którym się rządzi policja państwowa. Rząd nie zdobył się dotychczas na odwagę przeciwdziałania tej gangrenie. Wołania ludności i skargi jej reprezentantów zbywał niczem, pozwalał chorobie dojrzewać, a teraz sam zbiera jej owoce. W tym stanie rzeczy interpelanci zapytują prezesa rady ministrów:

1) Czy wie, że takie stosunki panują w policji państwowej;

2) Czy podjął jakiekolwiek środki, celem ukrócenia nadużyć popełnianych przez policję państwową;

3) Czy i kogo pociągnął za to do odpowiedzialności i czy zamierza złożyć sejmowi dokładne sprawozdanie w tej sprawie.



Marszałek Foch.

Choroba marsz. Frencha

Marsz. Foch wysłał depeszę z życzeniami.

Paryż, 31 marca.

Z Londynu donoszą, że stan zdrowia marszałka French'a pogorszył się znacznie.

Lekarze nie kryją obawy, że chory nie zdoła przetrzymać przesilenia ze względu na osłabione serce.

Marszałek Foch wysłał do marsz. French'a depeszę z życzeniami szybkiego wyzdrowienia.

Ciężkie pieniądze za ciężką pracę

otrzymali wczoraj nasi posłowie.

Warsz. koresp. „Republiki" telef.:

Wczoraj przywieziono do gmachu sejmu gotówkę na wypłatę djet poselskich. Tym razem postanowiono, że suwereni otrzymają połowę „ciężko" zapracowanych pieniędzy w... bilonie. I oto zwieziono w workach przeszło 100 tysięcy złotych w dwuzłotówkach, złotówkach i drobnych, co przedewszystkiem dało się we znaki woźnym, którzy musieli te sterty srebra i bilonu rozliczać i pakować w niewielkie rulony. Jedna z sal sejmu, gdzie tą czynność załatwiano, robiła przez pół dnia wrażenie oddziału rachunkowego olbrzymiego banku. Ale w rezultacie uporządkowanie gotówki doprowadzono do pomyślnego końca i suwereni, którzy nie boją się największych ciężarów, zabiorą do domu na święta upragnioną gotówkę.

Córka p. Curie Skłodowskiej doktorem.

Owacje dla młodej uczonej polskiej.

Paryż, 31 marca.

Córka słynnej uczonej p. Curie-Skłodowskiej, p. Irena Curie, broniła wczoraj w Sorbonie swej tezy dla uzyskania stopnia doktora nauk ścisłych.

Pośród grona profesorów, słuchających obrony, znajdował się profesor Debirne, jeden z pierwszych współpracowników Piotra Curie. Teza, nosząca tytuł „Badania nad promieniami „Alfa - Polonium" opatrzona jest dedykacją: Pani Curie, jej córka i uczenica". Sala wypełniona była po brzegi przez profesorów, studentów i studentki, oraz tłumnie przybyłą publiczność.

Po przedstawieniu przez kandydatkę rezultatów jej pracy egzaminatorzy złożyli jej powinszowanie, sławiąc pamięć Piotra Curie i wyrażając chwałę p. Curie - Skłodowskiej, która tak mężnie kontynuuje jego dzieło.

Nowy mur chiński dokoła Polski.

Wniosek sejmowy przeciwko nowemu ograniczeniu wyjazdów zagranicę.

Konieczność pozostawienia opłaty paszportowej w dotychczasowej wysokości 100 złotych.

(Specjalna służba parlamentarna „Republiki").

Warsz. koresp. „Republiki" telef.:

W dniu wczorajszym w Warszawie zaczęto pobierać za paszporty zagraniczne opłatę w wysokości 250 złotych.

W sprawie tej posłowie z koła żydowskiego złożyli w sejmie wniosek, w którym z niezbitą logiką uzasadniają konieczność ograniczenia opłaty paszportowej do 100 złotych. Oto tekst tego wniosku, którego losy obchodzą żywo szerokie sfery mieszkańców naszego miasta:

Podana przez kilka pism wiadomość, jakoby rząd nosił się z zamiarem podwyższenia opłaty za normalny paszport zagraniczny, wywołała powszechne zaniepokojenie. Nowa perspektywa odcięcia od zagranicy obywateli państwa polskiego spowodowała masowy napływ podań ze strony osób, chcących w ostatniej rzekomo jeszcze chwili skorzystać z obowiązującej dotąd niższej opłaty. Ta psychoza lęku ogarnęła nawet tych, którzy albo wogóle zamiaru wyjazdu nie mają, albo chwilowo pod tym względem nie są zdecydowani. Bo jest rzeczą naturalną, że ewentualna znaczna podwyżka opłaty paszportowej równałaby się postawieniu mury chińskiego między Polską i zagranicą, który przebyć będzie możliwe tylko... ludziom bardzo bogatym.

Niewiadomo chwilowo, czy, i ile mieści się prawdy we wspomnianych wyżej wiadomościach. Faktem jednakowoż jest z jednej strony, że sejm z okazji uchwalenia ustawy 17 lipca 1924 r. wyraźnie i niedwuznacznie dał do zrozumienia, iż uważa odcięcie Polski od zagranicy zapomocą wysokich opłat paszportowych za niepożądane i szkodliwe, z drugiej strony niezaprzeczalnem jest, że stan rzeczy, w którym ludność może być każdego czasu alarmowana wiadomościami o podwyższeniu opłat bez ograniczenia i w ten sposób utrzymywana w nerwowej niepewności jest niewłaściwym i wywołuje ujemne skutki, także dla powołanych do urzędowania w tej mierze władz administracyjnych, które nie są w stanie podołać nagłemu tą drogą wywołanemu napływowi podań o paszporty zagraniczne.

Z tej okazji podnieść także należy, że przepisy tego rodzaju pociągnąć za sobą muszą wysoce niepożądane reagowanie ze strony państw obcych z powołaniem się na zasady wzajemności. Wskazać należy na to, że niestety z powodu widocznie błędnej polityki w tym względzie ministerstwa spraw zagranicznych, obywatele polscy przy wyjeździe zagranicą traktowani są przez obce konsulaty pod względem należytości za wizy znacznie gorzej od obywateli państw innych, a to z wyraźnem powołaniem się na zasady retorsji wobec praktyki polskich urzędów konsularnych zagranicą w stosunku do obywateli państw obcych.

W tym stanie rzeczy uważają podpisani za wskazane uzupełnienie artykułu 1 ustawy z 17 lipca 1924 r., który przewiduje regulowanie opłaty za paszporty w formie ustalenia ministra skarbu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych w tym kierunku, by w drodze ustawowej określić najwyższą granicą, w ramach której ustalenie pp. ministrów obracać się może.

Wobec powyższego podpisani wnoszą:

Wysoki sejm uchwalić raczy następującą ustawę:

ART. 1. W artykule 1 ustawy z 17-go lipca 1924 r. (Dz. U. R. R. nr. 69 poz. 672) ustęp 1 na końcu dodał: w granicach do 100 złotych.

ART. 2. Wykonanie niniejszej ustawy porucza się ministrowi skarbu w porozumieniu z ministrej spraw wewnętrznych.

ART. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Opodatkowanie zależne od wyjazdów.

Nowy sposób odstraszenia ludzi od udawania się za granicę.

Warsz. koresp. „Republiki" telef.:

Pewna kontrola nad osobami wyjeżdżającemi zagranicę, badanie celu wyjazdu oraz długości pobytu zagranicą daje wskazówki władzom podatkowym przy oznaczaniu wysokości opodatkowania, rozpatrywania reklamacji i załatwianiu próśb o prolongatę.

Kontrola taka, prowadzona tylko dorywczo w r. ub. przyczyniła się dość znacznie do zwiększenia wpływów podatkowych. Obecnie projektowane jest wydanie zarządzeń w kierunku systematycznego badania ruchu wyjeżdżających zagranicę.

Ręce Mussoliniego we Krwi Matteottiego

Nowy dokument, wskazujący na spółudział dyktatora w strasznym mordzie, dokonanym na deputowanym socjalistycznym.

Sensacyjne rewelacje dyrektora „Corriere Italiano" Filipelliego

(Specjalna służba telegraficzna „Republiki").

Rzym, 31 marca.

Wielkie wrażenie uczyniły nowe rewelacje co do roli Mussoliniego w morderstwie dokonanym na pośle socjalistycznym Matteotim. Nowym dokumentem który jeszcze bardziej kompromituje dyktatora, aniżeli słynne publikacje Rossiego, są świeżo ogłoszone **pamiętniki Filipelliego.** Filipelli był dyrektorem dziennika „Corriere Italiano", organ faszystów i był tym, który pożyczył Duminiemu auta na miejsce mordu. Filipelli zapewnia, iż morderstwo Matteotiego było dokonane na rozkaz Mussoliniego, ściślej mówiąc oświadcza, iż Dumini, morderca deputowanego socjalistycznego działał według instrukcji otrzymanych od Rossiego i Morinelliego, 2-ch głównych zaufanych dyktatora, którzy ze swej strony otrzymali formalną autoryzację czynu od Mussoliniego.

Pamiętnik Filipelliego nosi datę **14. czerwca 1924 r.** tj. cztery dni po zniknięciu Matteotiego.

Oto wyjątki z tego doniosłego dokumentu:

PAMIĘTNIK FILIPELLIEGO.

Dumini jest osobą dobrze znaną przez Mussoliniego, który przed marszem na Rzym przybrał nazwisko Bianchi, aby umknąć przed wymiarem sprawiedliwości. Ja znałem go również, pisze Filipelli poznałem go w redakcji 'Popolo d'Italia' Nietylko był on przyjacielem dyktatora ale był ściśle związany z wielu wybitnemo osobiściami z kół rządowych. Został mi przedstawiony — pisze autor pamiętnika — Cezarego Rossi i dałem mu posadę w „Corriere Italiano". Bywał on bardzo często w ministerjum spraw wewnętrznych. Miał on wykonać zamach Misariego, później operował we Francji, i na rozkaz z góry usunął Forniego.

Ponieważ posiadałem samochody w „Corriere Italiano" — ciągnie dalej Filipelli — pożyczałem ich bardzo często i prawie wszyscy faszyści Rzymu jeździli memi wozami.

Dnia 9 marca 1924 r. Dumini prosił mnie o pożyczenie samochodu rzekomo dla jednego ze swych przyjaciół, byłego uczestnika wojny. Posłałem mu jedną z maszyn.

We wtorek 10 czerwca udałem się do Augio i wróciłem tego samego dnia wieczorem do redakcji. Znalazłem tutaj Duminiego, który najspokojniej rozmawiał z redaktorem naczelnym. Prosił mnie, bym mu wskazał garaż na noc. Przytem, w odpowiedzi na niektóre moje pytania, dodał, że **otrzymał pewne instrukcje od Mussoliniego i właśnie je wykonał. —**

Byłem badrzo zaintrygowany, tembardziej, iż Dumini prosił mnie utrzymanie tajemnicy.

Nazajutrz, w środę, byłem bardzo zaniepokojony zniknięciem Matteotiego— opowiada Filipelli — i udałem się na poszukiwania Rossiego, kierownika wydziału prasowego w ministerstwie spraw wewnętrznych. Rossi, ze swej strony również mnie szukał, aby mi powiedzić **że Dumini korzystał z samochodu, pożyczonego ode mnie;**

że sprawa była bardzo poważna;

że Mussolini wiedział o wszystkiem;

że Rossi i Marinelli wydali zarządzenia w porozumieniu z Mussolinim.

że należy za wszelką cenę ukryć tę rzecz, aby uchronić Mussoliniego od „wsypy".

Tego samego dnia, uważałem za pożądane zawiadomić o tem Bono, dyrektora bezpieczeństwa, Finzi, podsekretarza stanu i wielu innych.

Dowiedziałem się od Finziego, **że Matteotti był ofiarą Duminiego; że rozkaz morderstwa otrzymał od faszystowskiej czeki; że wykonawcy bezpośredni zbrodni rozmawiali przedtem z Mussolinim; że Mussolini otrzymał legitymację poselską Matteottiego** na dowód jego zgładzenia.

Błagano mnie, abym czynił wszelkie wysiłki, aby nic się nie wydało. Chodzi tu o **tajemnicę stanu** — zapewniano Filipelliego, — w przeciwnym wypadku ustrój faszystowski rozleci się, a głowa Mussoliniego zawiśnie na włosku.

Cóż miałem czynić — zapytuje Filipelli w swym pamiętniku.

Każde moje słowo mogło zgubić Mussoliniego. W czwartek w nocy udałem się do Finziego i oświadczyłem mu, że nie mogę żyć śród tych okropności.

Finzi udzielił mi gwarancji. Następnie potwierdził je Bono. Ten ostatni zapewnił mnie, że postara się o zatarcie śladów zbrodni, szczególnie zakrawawione ubranie Duminiego, które tam nosił po jego aresztowaniu.

Na żądanie Duminiego i dzięki jego „wspaniałomyślności" udało mi się wyprowadzić samochód z garażu przez mego własnego szofera. Reszta szczegółów jest znana — kończy Filipelli.

Powyższy dokument o zbrodni faszystowskiej i odpowiedzialności za nią Mussoliniego uczynił wstrząsające wrażenie tembardziej, iż został opublikowany właśnie w chwili, gdy specjalna komisja śledcza sądu najwyższego bada Filipelliego w sprawie morderstwa, dokonanego przez Duminiego na deputowanym Matteottim.

L. Z.

Walka o idee, czy o fotele poselskie?

Zgłoszenie na plenum sejmu wniosku „Wyzwolenia" w sprawie niezwłocznego rozwiązania ciał parlamentarnych i ogłoszenia nowych wyborów posiadało charakter wyłącznie demonstracyjny. Nikt, łącznie z samymi wnioskodawcami, nie przypuszczał ani na chwilę, iż Sejm wniosek ten uchwali, a nawet, że opowiedzą się za nim stronnictwa, które bardzo głośno mówią o rozwiązaniu Sejmu, w gruncie jednak rzeczy starają się nadać swym słowom tylko charakter zasadniczy, nie myśląc na serjo o przeprowadzeniu tak olbrzymiej i trudnej reformy sanacyjnej naszego państwowego organizmu.

W klasycznym kraju parlamentaryzmu, w Anglji, kierownicy polityki państwowej czują swą odpowiedzialność przed opinją, a sprawa rozwiązania przedstawicielstwa narodowego jest kwestją ich sumienia. Skoro gabinet widzi, a dojrzeć to można najłatwiej z prasy, iż zasadniczy jego ton polityczny nie stanowi zgodnego akordu z głosem opinji w kwestjach państwowych, nigdy nie waha się ani przed kłopotami, ani przed kosztami. Niejednokrotnie mamy przykłady, że wybory w ciągu jednego roku odbywają się po dwa razy. Nowe wybory, o ile są przeprowadzone w porę, w okresie wysokiego napięcia opinji, wzmacniają i powodują pewne odnowienie ducha społecznego, wyrażając najlepiej istotny głos narodu.

U nas przedewszystkiem liczą się stronnictwa, reprezentowane w Sejmie, od których wyłącznie zależy w myśl naszej konstytucji rozwiązanie parlamentu polskiego — z własnym interesem partyjnym. Nie dojrzeliśmy jeszcze do tego, aby kryterjum wyborów był interes państwowy, lecz ciągle jeszcze kroczymy po wąskiej ścieżynie interesów partykularnych.

Jedni czują, że przy nowych wyborach przepadną z kretesem, i stronnictwo ich wejdzie do sejmu nadzwyczaj osłabione, a wzmocni się, ordynarnie mówiąc, konkurencja; inni poprostu obawiają się o swoje własne mandaty i zaszczyty; trzecia wreszcie grupa rozmyślnie pragnie zakneblować głos opinji publicznej, lęka się bowiem, iż opinja ta potępi ich działalność i w całej swej nagości wyjdzie z urn publicznych votum nieufności dla ich dotychczasowej polityki.

Tymczasem to, co się dzieje, jest wyraźnym wskaźnikiem, iż nowe wybory są rzeczą konieczną, nieodzowną. Niema dzisiaj w Polsce ani jednego człowieka, bez względu na jego przekonania polityczne, któryby mógł powiedzieć, iż w oczach jego autorytet Sejmu stoi jeszcze tak wysoko, jak w pierwszym roku naszego samodzielnego życia parlamentarnego, albo choćby nawet tuż po ostatnich wyborach.

Nasi posłowie są zniechęceni swym nieustannem szamotaniem się i zmaganiem ze sobą, z rządem i ze społeczeństwem. Na posiedzeniach plenarnych widzi się zazwyczaj zaledwie kilkudziesięciu posłów, gdy liczba ich wynosi 440. Na posiedzeniach francuskiej Izby Deputowanych niemal zawsze posłowie zjawiają się w komplecie. Każdy interesuje się przebiegiem rozpraw, a jest to najlepszym dowodem, iż rozprawami temi interesuje się również społeczeństwo. W porównaniu z parlamentem francuskim Sejm nasz robi wrażenie czegoś tylko przypadkowego i ubocznego, jakiegoś tła, na którem dopiero nieubłagana rzeczywistość maluje to, co od Sejmu zupełnie jest niezależne i co nie ma nic wspólnego z programowemi debatami pryncypalnemi, ani z nieustannem użeraniem się partji w sprawach drobnych, posiadających charakter ograniczony zarówno w czasie, jak i przestrzeni. Kto bacznie obserwuje perypetje sejmowe w ciągu ostatniego roku, ten widzi dokładnie, iż **stronnicy utrzymania za wszelką cenę obecnych ciał ustawodawczych w gruncie rzeczy dyskretują parlamentaryzm polski i odbierają mu kredyt moralny w najszerszych masach społeczeństwa.**

Wniosek „Wyzwolenia" przez wiele stronnictw został określony jako nierealny. Jeśli wziąć pod uwagę jego skuteczność, to bezwzględnie twierdzenie to jest słuszne. „Wyzwolenie" jednak przez samo postawienie tego wniosku stwierdziło, iż nie chce brać odpowiedzialności za dalsze istnienie obecnego Sejmu i rzeczywiście, kiedy nadejdzie czas, gdy rozwiązanie już nasunie się samo przez się, „Wyzwolenie" potrafi skorzystać ze swej obecnej deklaracji.

Rozlegają się jeszcze głosy, że rozwiązanie Sejmu winno być poprzedzone przez zmianę ordynacji wyborczej. Jest to wspaniały pretekst wszystkich tych ludzi, którzy właśnie w chwili obecnej obawiają się publicznej opinji i dlatego radziby przedewszystkiem zamknąć jej w ten sposób usta i znowuż jakoś chyłkiem, przy pomocy przywilejów, przy pomocy środków sztucznych dostać się do Sejmu. Gdybyśmy chcieli myśleć kategorjami angielskiemi, a równocześnie przyznać dobrą wolę tym wszystkim, którzy mówią o zmianie ordynacji wyborczej, wówczas trzebaby właściwie postawić kwestję w ten sposób, że powinniśmy wybierać Sejm nowy nie raz, a dwa razy. Trzebaby ogłosić obecnie nowe wybory, przepisać nowemu Sejmowi jedno jedyne zadanie, to znaczy rozważenie kwestji prawa wyborczego, a dopiero w razie, jeśli ten nowy sejm doszedłby w swej większości do przekonania o konieczności zmiany ordynacji wyborczej, wówczas musiałby sam się raz jeszcze rozwiązać, polecić rządowi przeprowadzenie wyborów powtórnych na podstawie nowej ordynacji i wtedy dopiero otrzymalibyśmy obraz istotnej woli całej ludności, ten obraz, który był zawsze ideałem wielkich twórców teorji demokratycznych.

W obecnych warunkach są to tylko jednak teoretyczne i abstrakcyjne rozważania, które zapewne nigdy nie będą wcielone w życie. Brak nam w Sejmie nie ludzi mądrych, ani ostrożnych, nie ludzi, którzy zdają sobie sprawę z dzisiejszej sytuacji państwa i społeczeństwa polskiego, ale poprostu ludzi o politycznej kulturze, którzy potrafiliby wziąć na siebie odpowiedzialność nie tylko przed wyborcami z Pikutkowa czy Pacanowa ale przed całą historją.

Oto jest tragedja spółczesnej Polski.

Czesław Ołtaszewski.

Bezhołowie, niemoc i marazm.

Lewica polska w poszukiwaniu swojego „Napoleona".

Po ostatnich posunięciach i przesunięciach gabinetowych, których rezultatem stało się wejście do rządu zaciekłego partyjnika w osobie Stanisława Grabskiego — po żałosnej próbie St Thugutta wywalczenia dla siebie jakichś faktycznych uprawnień, która spełzła na niczem plus kompromitacja — sytuacja polityczna staje się przeraźliwie jasną: prawica opanowała zarówno rząd jak rządy w kraju na całej linji.

Nie pomogą tu pocieszania się, że w osobach St. Grabskiego i Kiedronia mamy „nepotów" premjera, bo brata i szwagra — że jest to więc „familijny przypadek". Niezależnie od swego „pokrewieństwa" są to obaj **przedewszystkiem ludzie prawicy**, która krok za krokiem opanowuje rządy.

Nie pomogą pocieszania się, że w każdym razie w gabinecie pozostali dwaj „bezpartyjni" ministrowie, których nawet — z dużem zresztą naciąganiem — w niektórych sytuacjach uważa się za „sympatyków lewicy". Naciągnięcie musi tu być istotnie duże. Obaj bowiem ci ministrowie obejmują resorty — spraw zagranicznych i wojny — w których **taktyczne** posunięcia **w danej chwili** mogą być aprobowane zarówno przez prawicę, jak przez lewicę. Duch jednak ich poczynań zasadniczo musi być prawicowy przy prawicowym duchu tego gabinetu jakim teraz coraz bardziej przesiąka na wszystkich kierowniczych stanowiskach.

Rzecz tu oczywiście nie jest nowa i nie stanowi „sama w sobie" żadnej rewelacji. Jej stwierdzenie jednak jest ważne i symptomatyczne, jako fragment wielkiej walki o władzę i rządy, jaką prawicowa reakcja wytoczyła polskiej demokratycznej lewicy od samego początku „panowania" obecnego sejmu i systematycznie wygrywa ją na każdym kroku.

Piorunowanie z tego powodu na prawicę byłoby śmieszne i bezcelowe — każdej bowiem ideologji społecznej właściwem jest dążenie do władzy. Wina — z naszego punktu widzenia — leży po stronie lewicy, która nie znalazła w sobie dość wytrwałej energji, aby utrzymać korzystną pozycję, jaką dał jej przeważny jej udział w skutecznej walce o niepodległość państwową, oraz aby **twórczo** wyzyskać swoją początkową przewagę w rządach i sympatje społeczeństwa.

Wszystko to demokratycznej lewicy — (nie można nawet użyć tu dobitnego wyrazu, że zmarnowała) — potrochu, dzień po dniu rozlazło się z rąk, niejako wyciekło pomiędzy palcami, niewiadomo kiedy, niewiadomo na co. Nie umiano poprostu silniej zacisnąć garści. Po — bardzo powierzchownem — „założeniu fundamentów", lewica spoczęła na laurach, nic nie organizowała, zbyt szybko i zbyt pohopnie niemal z własnej inicjatywy przeszła tylko do roli opozycji — krytykującej. Prawicowa reakcja, z początku zastraszona, widząc to, dopiero właściwie odzyskała „rezon" i siłę. W obliczu przeciwnika, który mając przewagę broni i sytuacji, sam niespodzianie stanął bezradny, w pozycji obronnej, jakby w oczekiwaniu napaści, gdy sam powinien był być napadającym — prawica przeszła do ofenzywy bardzo szybko. I odtąd zaczął się ten smutny widok i smutna taktyka lewicy do wyłącznej obrony wobec coraz śmielszego ataku prawicy — taktyka, którą lewica nie zdołała obronić ani swej własnej pozycji politycznej, ani interesów społecznych i gospodarczych szerokich warstw, które reprezentuje.

Porażka szła i idzie za porażką. Dopuściła lewica do **polityki inflacyjnej**, dzięki której wielkim finansom, przemysłowi i obszarnictwu, zgrupowanym w Chjenie, udało się ograbić z resztek i tak już zbiedzone przez wojnę szerokie warstwy pracującej inteligencji, robotników i t. d., oraz zasoby państwa. Nie potrafiła w pierwszym rozpędzie i rozmachu, kiedy reakcja była jeszcze skrępowana i formalnie i realnie, przeprowadzić **reformy rolnej**, o której dopiero teraz zaczyna się — **mówić.** Dopuściła do uczynienia szeregu faktycznych, samowolą praktyk administracyjnych coraz bardziej powiększanych i uświęcanych, **wyrw** w zasadniczych, zagwarantowanych konstytucją swobód wolności zgromadzeń, prasy, przekonań, stowarzyszeń. Nie zorganizowała w nowoczesnym duchu żadnego z działów gospodarki państwowej w czasach, gdy ją miała w ręce. Po uzdrowieniu waluty — nie potrafiła przeciwdziałać żadnemu ze sposobów i sposobików prawicy społecznej przerzucania całego ciężaru przesilenia gospodarczego na barki szerokich rzesz konsumentów i warstw pracujących...

Jako jedną z ostatnich „zdobyczy" swej taktyki może lewica zanotować — przeprowadzenie konkordatu całkowicie po myśli Rzymu, i wojującego klerykalizmu, stawiającego swoje interesy i potrzeby ponad interesy państwa i społeczeństwa. Drobnych „sukcesów" w tym rodzaju już nie wyliczamy.

Zdawałoby się, że to dość i że może klęski i porażki na tem się skończą, Trzeba jednak pamiętać o starej maksymie że kto nie idzie naprzód, ten się **cofa, i o** drugiej — że kto się tylko broni, ten jest z reguły bity i nie może przewidzieć końca ciosów — podczas gdy atakującemu nigdy nie dość zdobyczy i triumfów. Prawicowa reakcja nie myśli ustawać w ataku. Doprowadziwszy do skutku konkordat, schjenizowawszy gabinet, niezwłocznie przystępuje ona teraz do następnego wielkiego swego „postulatu"— **„oddemokratyzowania" ordynacji wyborczej.** Na instynktowny niemal odruch „Wyzwolenia" które widzi tę beznadziejną sytuację „taktyki obrony" i wyjście z niej w rozwiązaniu sejmu — zjednoczona Chjena chce w ten sposób z góry unieszkodliwić. I może się jej to nawet udać formalnie. Jakie bowiem siły jej się przeciwstawią w momencie **decydującym** w sejmie? Jakie w gabinecie? Niewątpliwa demokratyczność i lewicowość St. Thugutta, który jednak, brnąc coraz bardziej w dziwny donkiszotyzm, nie spostrzega jak te jego „idealne" Dulcyneje stają się coraz bardziej dziewczętami służebnemi na folwarku Chjeny?

Pozostaje liczyć na to, że obecny, naprawdę prawie wszechmocny premjer zrozumie, jakie wstrząśnienia grożą dziełu naprawy gospodarczej, jeżeli się w tej chwili zamąca pokój społeczny, wyrywając gnębionym przez przesilenie gospodarcze szerokim warstwom społeczeństwa tę jedyną zdobycz polityczną, jaką im przyniósł republikański ustrój Rzeczypospolitej. Zapewne tak — i może właśnie zamach Chjeny znajdzie odpór w postawie Wł. Grabskiego.

Ale do czego w takim razie zeszła rola naszej lewicy? Zaprawdę — zawcześnie przychodzi jej szukać ratunku u — Napoleona, i to gospodarczego.

A. Kar.

Angielskie związki zawodowe

domagają się zawarcia traktatu handlowego z Rosją.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki".

Londyn, 31 marca.

Na ostatnim posiedzeniu trade - unionów powzięta została rezolucja, wzywająca rząd do rozpoczęcia natychmiastowych pertraktacji z rządem sowietów w sprawie zawarcia traktatu handlowego. Przywódca robotników metalowych oświadczył przedstawicielowi prasy, iż Anglja nie powinna czekać, póki inne państwa zawładną rynkiem rosyjskim.

E. S.

W obozie beduinów.

Co mówi wódz arabów o Palestynie?

„Niech wrzucą do morza przeklęte maszyny i zostaną skromnymi pasterzami swych trzód!“—„Przeklęte druty i kamienne ulice przeciwne są woli Allaha!“

Na marginesie otwarcia uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie

Byliśmy o pół kilometra jeszcze oddaleni od obozu. W niewielkiej odległości od siebie stało dziesięć namiotów, z których wydobywał się górnym otworem brudny, szary dym.

Na łące duże stado owiec skubało so czystą trawę palestyńską.

Beduini opuścili namioty i gestykulując żywo wskazywali na nas.

Wróg czy przyjaciel?

Odruchowo niemal schwyciłem za rewolwer.

Jeszcze sto kroków zaledwie dzieliło nas od obozu. Z tłumu arabów wystąpił naprzód jakiś człowiek w zawoju na głowie.

Był mocno i silnie zbudowany, długa broda spływała mu niemal do pasa. Kiedy znalazł się w odległości dwudziestu kroków od nas, towarzysz mój ścisnął wymownie moje ramię i szepnął nieznacznie:

— Ukłoń się trzy razy.

Spojrzałem na niego i zauważyłem, że składa z wielkim szacunkiem trzy ukłony i jednocześnie wskazuje prawę ręką na czoło i piersi:

— Saidar, Effendi!

Naśladowałem go, jak umiałem.

Tymczasem arab zachowywał się podobnie i powitał nas głęboko brzmiącym głosem:

— Salem alejkum!

Zbliżaliśmy się do siebie.

Gdy dzieliła nas odległość trzech kroków jedynie, ceremonjał znów się powtórzył. Towarzysz mój załatwił uroczystość wzajemnego przedstawiania w języku arabskim, wreszcie rzekł, wskazując na mnie:

— Jest to Ben Ami, przyjaciel arabów który cieszy się niezmiernie, że może nareszcie poznać ciebie i twój obóz, dostojny Husseinie Nisameddin!

Ukłoniłem się raz jeszcze. Hussein Nisameddin, wódz beduinów, uśmiechnął się łaskawie i pokazał przytem szereg swych śnieżno-białych zębów.

Pierwszy zgrzyt.

Weszliśmy do namiotu. Stojący u wejścia beduini usuwają się pośpiesznie. Wewnątrz uderza mnie wonny zapach tytoniu i kawy czarnej. Podłoga zasłana jest jedwabistemi dywanami wschodniemi.

Na ścianach w malowniczy sposób porozwieszane lance, szable, zbroje i sztylety.

Siadamy wygodnie na dywanach.

Hussein Nissameddin podaje mi długi cybuch.

Przypominam sobie ostrzeżenie lekarza europejskiego, który wspomniał mi o panujących na Wschodzie chorobach skórnych i ruchem ręki uprzejmie mu dziękuje. Towarzysz mój robi to samo.

Hussein Nissameddin przybiera poważny wyraz twarzy i patrzy na nas podejrzliwie. Nie wie prawdopodobnie, jakiemu przypadkowi zawdzięcza nasze przybycie.

Proszę mojego towarzysza o wyjaśnienia:

— Opowiedz mu, skąd przychodzimy.

Opowiada mu dużo, gdyż włada biegle językiem arabskim.

Twarz Husseina Nissameddina powoli się rozjaśnia. Towarzysz mój tłumaczy mi:

— Jest ciekaw, czem można cię zainteresować?

„Zółte koszule“.

— Chciałbym wiedzieć, czy podobnie jak inni arabowie, jest również nieprzyjacielem żydów?

Towarzysz mój pyta i następnie szybko tłumaczy odpowiedź:

— Nie jestem ich nieprzyjacielem. Nie, z pewnością. Lecz są między nimi ludzie źli, jak np. ten wysoki młodzian, który nocą jeździ po polach i strzela do nas. Dopóki nie przybyli ci, w żółtych koszulach żyliśmy jak bracia. Rozbijaliśmy nasze namioty w okolicach Nazaretu lub Jemy i żyliśmy z żydami w przyjaźni. Kiedy zaraza wytraciła nasze owce, zabieraliśmy owce ze stad żydowskich. Przecież i one stwarzane są przez Allaha, więc posiadamy do nich pewne prawa. A jeżeli nawet nasze dzieci zrywają daktyle z palm żydowskich, to przecież i to nie jest nic złego.

Ale ci w „żółtych koszulach" nie są dobrymi ludźmi. Z powodu czterech lub pięciu owiec strzelają do nas, jak do dzikich świń.

— Czy tylko dlatego gniewacie się na „żółte koszule?" — pytam dalej.

Kultura w pojęciu araba.

— Nietylko dlatego — opowiada dalej gospodarz — ale od czasu przybycia tych psów zepsuli się i ci, którzy dawniej tu mieszkali. Wyśmiewają Allaha i obrażają go wszystkiemi swoimi czynami. Są zarozumiali i dumni. Piękne pastwiska, na których pasą się nasze stada, krają jakiemiś maszynami, aby więcej jeszcze z nich wydobyć. Czemu zniekształcają naszą ziemię? Czemu tu, gdzie panował spokój i cisza, wprowadzają ruch i zamieszanie. Wozy ich biegną same, nie posługują się mułami.

Patrzaj, Effendi, budują nawet kamienne ulice na drogach. Nasz wielki prorok Mahomet, chodził po słomie, czyż oni muszą chodzić po kamieniach?

Ponad polami przeciągają przeróżne druty i twierdzą, że przenoszą one dalej głosy ludzkie? Czyż są oni bogami? Czy nie wystarcza im, że mogą mówić między sobą? To wszystko wywołuje tylko gniew Allaha.

„Nie potrzeba nam tego!“

— Nie rozumiem cię, Husseinie Nissameddin — tłumaczy mój towarzysz — przynoszą wam przecież postęp. Chcą upiększyć swe domy tem wszystkiem, co przynosi wynalazek i technika. Zdobycze wysokiej kultury nie mogą was przecie obrażać ani wam szkodzić!

Lecz wódz beduiński wskoczył, wyrzucił ramiona w powietrze, a oczy nabiegły mu krwią:

— Nie potrzeba nam tego! Nie, nie! Nie potrzeba! Niech zostawią nas w spokoju! Nie rozumiem wielu słów przez was używanych. Lecz wiem, że wasze wozy zanieczyszczają nam powietrze, że łodzie szybko biegnące po wodzie płoszą nam ryby, że wycinacie przez Allaha stworzone drzewa i zamieniacie je w słupy, po których przeciągacie wasze druty przeklęte...

Kto i jak „uświadamia“.

— A więc wytłumacz nam, Husseinie, w jaki sposób chciałbyć zmienić te rzeczy?

— Bardzo łatwo. Niech się upodobnią do nas, inaczej marny ich czeka koniec.

W tych dniach odwiedził nas mądry Eszrew Bekir, który uczęszczał w Kairze do wszelakiego rodzaju szkół, a obecnie odwiedza wszystkie wsie i obozy arabskie, aby głosić w nich prawdę. Mówi, że jeżeli żydzi nie zmienią swego postępowania, to trzeba ich będzie wytępić co do jednego. Jestem tego samego zdania, co Eszrew Bekir. Albo muszą żydzi opuścić Palestynę, lub być jak poprzednio skromnymi pasterzami swych trzód. Niech wrzucą do morza wszystkie maszyny i żyją jak dawniej. Czy rację mam, Effendi?

Szumiało mi w głowie. W jaki sposób wyszedłem na gościniec wiodący do Nazaretu, nie pamiętam. Mój towarzysz objął mnie wpół i zapytał łagodnie:

— Czy gniewasz się jeszcze na Husseina Nissaddin? Nie oglądaj się w tył i zapomnij o naszej wizycie. Nasi bracia i nasze siostry pracują teraz na polach. Arabowie zaś wolą leżeć na dywanach i palić nargile.

Tylko z naszej pracy i wytrwałości wyrośnie tu nasza przyszłość...

B. A.

TEFFI

Prima aprilis

Pierwszy kwietnia jest jedynym dniem w roku, kiedy kłamstwa są nietylko dozwolone, ale nawet pożądane. I dziwna rzecz — my, którzy w ciągu trzystu sześćdziesięciu pięciu, a w roku przestępnym w ciągu trzystu sześćdziesięciu sześciu dni tak doskonale oszukujemy się wzajemnie, w tym jedynym dniu — pierwszym kwietnia — tracimy się zupełnie.

W ciągu dwóch-trzech dni, a niektórzy od Bożego Narodzenia łamią sobie głowę, zastanawiając się nad najdowcipniejszemi kawałami.

Kupują specjalne primaaprilisowe pocztówki, bardzo mądre, dowcipne i zjadliwe. Na jednej naprzykład namalowany jest osioł, a pod nim widnieje napis:

— „Oto twój portret".

Albo jeszcze lepiej: na niebieskiej trawie pasie się różowa świnia, a pod tem napis:

— „Pańska osoba".

Wszystko to jest bardzo efektowne i sarkastyczne, ale, niestety, bardzo również oklepane. Dlatego niektórzy sami urządzają primaaprilisowe kawały.

W tym celu bierze się ćwiartkę papieru listowego i pisze się wyraźnie małemi literkami słowo „idjota" albo „idjotka", zależnie od rodzaju płci adresata.

Litery można dla efektu upiększyć niebieskim lub czerwonym ołówkiem, dodać kilka zakrętasów, a pod tem dopisać maleńkiemi literkami „pierwszy kwietnia" i postawić trzy wykrzykniki.

Ten sposób intrygi jest bardzo zabawny i adresat po otrzymaniu tego listu z pewnością długo będzie łamał sobie głowę, przypominając sobie wszystkich dowcipnych znajomych i przyjaciół.

Bardzo wielu pomysłowych ludzi posyła swym znajomym zdechłego karalucha w pudełku od zapałek. To można robić raz lub dwa, gdyż, jeśli każdego roku będziemy posyłali wszystkim marynowane karaluchy — przestaną się radować i dziwić.

Ludzie przyzwyczajają się do wszystkiego i bardzo szybko zupełnie obojętnieją:

— Ach, znowu ten idjota ze swoim karaluchem!

Różnego rodzaju wesołe żarty, jak na przykład anonimowy list: „Dzisiaj w nocy cię ograbią" — nie podobają się już nikomu.

Obecnie w primaaprilisowych kawałach bardzo wielką rolę odgrywa telefon.

Wybiera się z książki telefonicznej dwa nazwiska i dzwoni do jednego z wybrańców.

— Czy pan X. jest w domu?

— Przy telefonie.

— Ach, tak... Otóż pan (wymienia się przytem nazwisko i adres drugiego) prosi o natychmiastowe pofatygowanie się do jego mieszkania. Wszyscy pańscy krewni czekają i niecierpliwią się.

Następnie wiesza się słuchawkę i dalszy ciąg pozostawia się na łaskę losu..

Najlepsze są oczywiście ustne kawały

Dobrze jest naprzykład podejść na ulicy do nieznajomej pani i powiedzieć uprzejmie:

— Przepraszam bardzo, pani zgubiła bucik.

Dama z początku zmiesza się, lecz po pewnem zastanowieniu orjentuje się w sytuacji. Nie należy w takich wypadkach czekać na wdzięczność za tak sympatyczny i mądry kawał. Lepiej czemprędzej się ulotnić.

Bardzo mądra jest i prawie zawsze się udaje następująca intryga: rozmawiając z kimkolwiek należy krzyknąć nagle:

—Aj, pan ma pierze na rękawie!

Oczywiście znajdą się tacy, którzy odpowiedzą obojętnie:

— Pierze? Niech sobie będą! One mi wcale nie przeszkadzają.

Ale z pośród osiemdziesięciu jeden z pewnością podniesie łokieć, ażeby zdjąć rzekome pierze.

Wówczas można trjumfująco skakać wokół niego i wreszcie:

— Pierwszy kwietnia! Pierwszy kwietnia! Pierwszy kwietnia!...

Z ludźmi, którzy nie dają się oszukać, należy postępować inaczej.

Powiedzcie naprzykład tak:

— Ech, panie! słuchaj pan! Guzik panu odleciał!

I zanim on zdążył wyrazić swą obojętność, ryczcie mu prosto w twarz:

— Pierwszy kwietnia! Pierwszy kwietnia! Pierwszy kwietnia!

W ten sposób zawsze tak jakoś wypadnie jakgdyby się wam kawał udał — takie wrażenie przynajmniej będą mieli świadkowie zajścia, którzy ujrzą jego zmieszaną twarz i wasz triumf.

Najlepszy jednak sposób w celu oszukania znajomych jest następujący:

Należy wpaść do pokoju z wielkim tupetem, wybałuszyć oczy i krzyknąć do znajomego:

— Czego Pan tu siedzi, nie rozumiem pana! Turgeniew czeka na pana na schodach! Idź pan prędko!

Znajomy zdziwi się i będzie dumny z tego, że tak znakomity pisarz czeka na niego na schodach i szybko pobiegnie do drzwi, a wówczas, pękając ze śmiechu, możecie krzyczeć przez otwarte drzwi na schody:

— Prima aprilis!.. Prima aprilis!.. Prima aprilis!...

Tłumaczył B. F.

Jutro Sejm zajmie się swem rozwiązaniem

oraz sprawą zamordowania Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Niesprawiedliwe wyznaczenie podatku obrotowego.

(Specjalna służba parlamentarna „Republiki").

Warsz. koresp. „Republiki" telef.:

Wczorajsze posiedzenie sejmu zagwożdżiło w zupełności **drugie czytanie ustawy o mierniczych.**

Nieznośna ta piła zgnębiła całe audytorjum, zarówno referenta jak mówców i słuchaczów.

Po co się całemi godzinami gawędzi o rzeczach, które nikogo absolutnie nie obchodzą, poco wygłasza się tasiemcowe przemówienia, których nikt nie słucha i które wobec tego nie mogą nikogo przekonać; poco się zgłasza poprawki, które są również obojętne dla wnoszących je jak i dla oponujących — to wszystko pozostanie jeszcze na długi czas zagadką wegetacyjnego żywota naszego sejmu.

Pozatym, jak już donosiła „Republika" odesłano w pierwszym czytaniu do komisji ustawę o **wywłaszczeniu gruntu pod budowę sądu okręgowego w Łodzi.**

Dopiero pod koniec posiedzenia nastąpiło pewne ożywienie.

Ze zgłoszonych wniosków w komisji budżetowej okazało się, że **Lwów jest towarzyszem niedoli naszej Łodzi.**

Oto w obrębie lwowskiej izby skarbowej podobno odbywa się całkiem **niesprawiedliwe wyznaczenie podatków, szczególnie obrotowego.**

Poseł Pieniążek w imieniu komisji budżetowej domagał się wybrania specjalnej **komisji złożonej z 7 posłów, którąby tę sprawę zbadała na miejscu.**

Wicemarszałek skarbu p. Markowski, uważał, że komisja jest niepotrzebna, gdyż wedle danych ministerstwa skarbu nikomu się we Lwowie nie dzieje krzywda podatkowa.

Mimo to sejm **104 głosami przeciw 91 postanowił wybrać tą komisję.**

Warto podkreślić, że kluby chjeny, których przedstawiciele na komisji jak jeden mąż poparli ten wniosek, **głosowali na plenum przeciwko wybraniu komisji** śledczej. Widocznie krzywda podatkowa nie dotyczy endeków.

Przy układaniu porządku dziennego następnego posiedzenia przedstawiciel „Wyzwolenia" zażądał, aby uwzględnić w tym porządku dziennym ich wniosek **w sprawie rozwiązania sejmu.**

W głosowaniu przez drzwi 84 posłów opowiedziało się za żądaniem „Wyzwolenia, zaś 81 przeciwko.

Dzisiaj na prima aprillis obraduje tylko senat, natomiast jutro sejm zajmie się między innemi sprawą **zamordowania Bagińskiego i Wieczorkiewicza i propozycją popełnienia samobójstwa, którą sejmowi uczyniło „Wyzwolenie".**

„Wyzwolenie" odmłodziło się.

Trzech staruszków opuściło stronnictwo.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Trzej senatorowie stronnictwa „Wyzwolenie" i „Jedność Ludowa" pp. Wysłouch, Dobrucki i Gaszyński wystąpili ze stronnictwa.

W oświadczeniu skierowanym w tej sprawie do prezesa klubu, secesjoniści piszą, że przyjęcie przez zjazd delegatów wniosku o natychmiastowym wywłaszczeniu ziemi bez wykupu uważają zaz mianę ideologji w kierunku szkodliwym dla ruchu ludowego, czego aprobować nie mogą.

Na tem skończyły się fermenty „Wyzwoleniu" i kolportowane pogłoski o rozłamie, jaki ma nastąpić w stronnictwie i w klubie sejmowym.

Zamach na pociąg Warszawa—Kalisz.

Nieznani zbrodniarze rozkręcili szyny.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Niewykryci dotychczas zbrodniarze usiłowali nocy ubiegłej dokonać zamachu na tor kolejowy linji Warszawa — Kalisz.

Podczas sprawozdania toru przez dozorcę Michała Gajewskiego, zauważył on, że szyny lewej linji od strony rowu przydrożnego zostały rozkręcone, śruby leżały obok.

Wypadek miał miejsce na terenie gm. Babice tuż za granicami m. Warszawy na 211 klm. kolei kaliskiej.

Wczesne zauważenie zbrodniczego czynu ustrzegło nadchodzące pociągi od nieobliczalnej katastrofy.

Wdrożono energiczne śledztwo celem wykrycia sprawców zamachu.

Aresztowanie komandora polskiej marynarki wojennej

Olbrzymie nadużycia przy dostawach dla naszych młodych sił morskich.

Warszawski koresp. „Republiki" telefonuje:

Onegdaj z rozkazu prokuratury wojskowej aresztowano komandora marynarki wojennej **Bartoszewicza - Stachowskiego.**

Aresztowanie to jest wynikiem śledztwa prowadzonego przez korpus kontrolerów w sprawie **nadużyć przy dostawach dla marynarki.**

Szczegóły trzymane są jeszcze w tajemnicy. Wiadomo jednak, że nadużycia sięgały b. wysokich sum, a w całej aferze **brał udział jeden z banków warszawskich.**

Warszawskie restauracje znają dobrze „pana pułkownika", szczupłego, średniego wzrostu, łysawego blondyna o kaprawych oczach.

Pieniędzmi szastał, budząc podziw i podejrzenia.

Kolegom tłomaczył, że sprzedaje brylanty przywiezione z Rosji.

Bartoszewicz mieszkał wraz z żoną swą Katarzyną z Frenklów, przy ulicy Waliców nr. 10, w trzypokojowym mieszkaniu na 3-iem piętrze.

Mieszkanie małe, ale umeblowane bogato, obsługiwały aż dwie służące i lokaj.

Odbywały się tam prawie co wieczór **przyjęcia bardzo wystawne,** a korki szampana strzelały do późna w noc.

Niezwykle i nteresująco wygląda książka meldunkowa domu, w której Bartoszewicz kilkakrotnie zmieniał dane o sobie i swej żonie.

Tak np. zapisał żonę, jako przyjezdną z Belgji, potem przekreśli te informacje i poprawił „z Rosji". Dodajemy, że polska policja polityczna oddawna tropi brata p. Bartoszewiczowej, jako niebezpiecznego szpiega. Nie wiadomo gdzie się on ukrywa.

Przed dwoma laty głośna była sprawa tajemniczej kradzieży w mieszkaniu komandora Bartoszewicza. Zginęła wtedy w niewyjaśniony dotąd sposób **teka z ważnemi dokumentami wojskowemi.**

Obecnie, jak się dowiadujemy, władze wojskowe w sprawie kom. Bartoszewicza prowadzą surowe i energiczne śledztwo.



WIADOMOŚCI SPORTOWE

Burzliwe posiedzenie Ł. Z. O. P. N.

Pierwszy dzień obrad.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie łódzkiego okręgu związku piłki nożnej zwołane na prośbę 25 klubów z mistrzem na czele należało do niezwykle burzliwych.

Zebranie zagaił w sali rady miejskiej prezes Ł. Z. O. P. N. p. kpt. Zabłocki, który też wyłuszcza powody, jakie skłoniły zarząd do zwołania tego nadzwyczajnego walnego zgromadzenia.

Na przewodniczącego wybrano prezesa „Unionu" p. Artura Thielego, assesorów p. Woźniaka (ŁKS) i Guzego (klub Turystów) oraz sekretarza p. Leona Izraela.

P. Izrael przystępuje do odczytania protokułu z ostatniego dorocznego walnego zgromadzenia.

Kapt. Zabłocki przystępuje do odczytania sprawozdania z walnego zgromadzenia P. Z. P. N. Generalny mówca ŁKS. p. Skibicki ciągle przerywa referentowi gdyż jest ciekaw, jak twierdzi, naprzykład:

—„Jaką większością głosów został przeniesiony PZPN. z Krakowa do Warszawy? i t. d.

Za ciągłe przerywanie dają mu należytą odprawę dr. Prybulski i dr. Krausz z których pierwszy mówił o nietaktownym zachowaniu się p. Skibickiego.

Nareszcie udało się kpt. Zabłockiemu bez przeszkód zdać sprawozdanie z walnego zgromadzenia i sprawy Śledzia w Krakowie. Ze sprawozdania jego dowiadujemy się, iż w łonie łódzkiej delegacji powstał rozłam, gdyż członek tejże p. Krachulec według „własnego sumienia", jak sam oświadczył podpisał podziękowanie płatnemu sekretarzowi P. Z. P. N. p. Obrubańskiemu a nie miał ku temu prawa.

P. Krachulec wyjaśnia, ale jego wywody zdaje się nie trafiają do przekonań obecnych gdyż to co uczynił, a na co nie miał prawa było podyktowane przez „własnesumienie".

W toku dyskusji, czy p. Krachulec miał prawo, czy go też nie posiadał dowiadujemy się z ust kpt. Zabłockiego rewelacji a mianowicie, że przed podpisaniem przez p. Krachulca podziękowania dla p. Obrubańskiego, prezes Ł. Z. O. P. N. miał z nim w tej sprawie rozmowę i zastrzegł, iż łódzka delegacja takiego podziękowania nie podpisze.

Na szereg pytań stawianych delegacji przez p. Skibickiego, który kwiestjonuje dyrektywy zarządu na walne zgromadzenie P. Z. P. N., dostają zgromadzeni rzeczowe odpowiedzi od kpt. Zabłockiego, który też uważa uniżące te pytania za osobiste wycieczki i stawia wniosek o stwierdzenie jego prawdomówności. W dalszym ciągu posiedzenia p. Konopka krytykuje stanowisko delegacji w sprawie Śledzia. Po skończeniu jego przemówienia galerja pod kierownictwem Śledzia urządza „klakę".

Dr. Krausz ma do zarzuceniu delegacji łódzkiej tylko to, iż w ostrzejszej formie nie wystąpiła przeciwko P.Z.P.N. poczem zostały zgłoszone dwa wnioski:

1. Wnioskodawca p. Konopka: Nadzwyczajne walne zgromadzenie wyraża otum nieufności delegacji oraz zarządowi Ł.Z.O.P.N. za niewykonanie uchwał Nadzw. walneego zgr. w sprawie P.Z.P.N. natomiast wysunęła sprawy natury osobistej i występowała stronniczo.

2. Wnioskodawcy p. Fryszman (Bar-Kochba) i Fidler (Union): Wyrazić podziękowanie zarządowi za jego owocną pracę.

Pierw jednak drugi ten wniosek został inaczej zformułowany a mianowicie dodane były słowa: „za wyjątkiem p. Krachulca".

Po zgłoszeniu tego wniosku p. Skibicki zupełnie nietaktownie odezwał się **„Honorowa rzecz będzie dla p. Krachulca o ije go wykluczą z grona delegatów"**

Mimo obrażające te słowa delegatów łódzkich zrobiły kolosalne wrażenia, a kpt. Zabłocki zwrócił się do niefortunnego mówcy:

„Czy gotów Pan udzielić satysfakcji?

Dzięki sprytowi dr. Krausza załagodzono i ten incydent i p. Skibicki cofnął swe słowa aczkolwiek **nie wie o co się rochodzi!**

Głosowanie nad wnioskami dało następujące rezultaty:

Pierwszy wniosek o wyrażenie votum nieufności przyniósł druzgocącą klęskę wnioskodawcom. Wniosek upadł większością głosów 506 : 321.

Ciekawiej przedstawia się wynik głosowania nad drugim wnioskiem.

Policzek siarczysty otrzymali wnioskodawcy pierwsi, bowiem wyrażono **podziękowanie zarządowi za owocną pracę większością głosów 506 : 292 przy 29 wstrzymanych się od głosowania.**

W końcu z powodu niewyczerpania długiego jeszcze stosunkowo porządku dziennego i późnej pory odłożono posiedzenie do dnia następnego.

Polonja — Legja 7:0.

Warszawa, 30 marca.

Rezultat meczu powyższego nie był sensacyjką odosobnioną w Polsce. Znowu wszelkie obliczenia papierowe wzięły w łeb! Polonja zmiażdżona, na oko, tydzień temu przez krakowian w Krakowie, srodze zemściła się na ich rodakach grupujących się w Legji warszawskiej.

U zwycięzców nieco stylu w grze mieli Loth II w bramce (zresztą nie zatrudniony wcale) i Olasek w ataku. Dodatnio wcale przedstawili się też dwaj nowicjusze: Zejdenbeutel i Krotkiewski.

Rekord pracowitości w grze ustanowił zapewne Tupalski, główny motor ataku Polonji.

Reszta drużyny nie wyszła ponad średnią normę swych wyczynów piłkarskich. Wynik do przerwy brzmiał 4:0. Sędzia p. J. Bednarski nie miał trudnego zadania. Bramki strzelili: Tupalski 3, Zajdenbeutel 2, Bibrych 1 i Hamburger 1 — najładniejszą.

Hakoah zwycięża dwukrotnie w Warszawie.

HAKOAH — SKRA 4:0
HAKOAH — ASCOLA 6:1

Wilno.

Varsovia — Makkabi 4:1. Varsovia — Pierwszy pułk legjonów 1:3.

Poznań.

Warta pokonała tu, acz z trudem **Toruński klub sportowy** w spotkaniu o mistrzostwo Polski. Wynik meczu był **4:2 (1.2). Sędzia p. Hanke z Łodzi.**

Lwów.

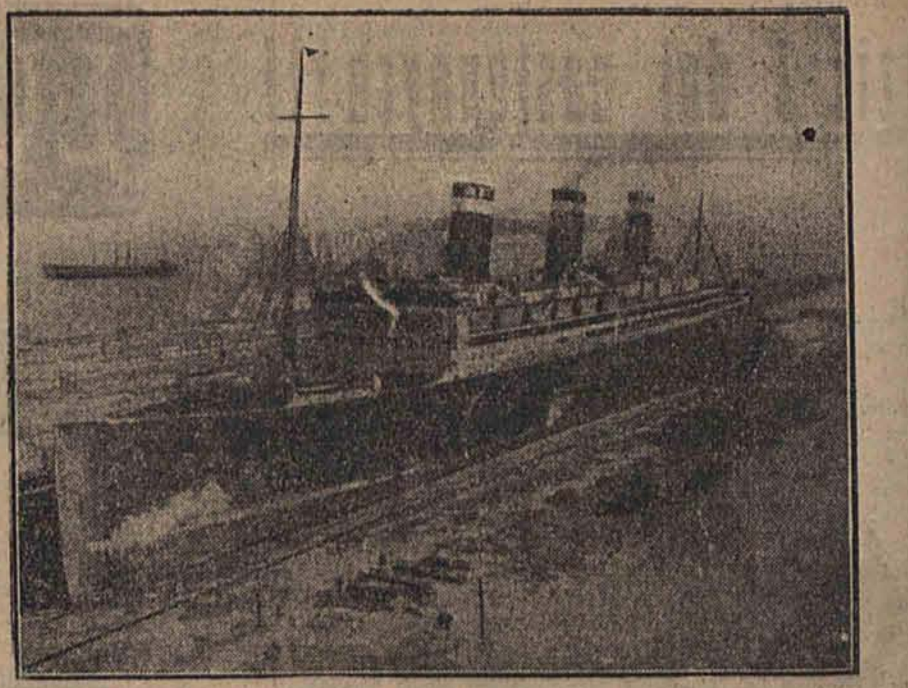
Mistrz **Polski Pogoń** w walce z Lublinianką osiągnęła nieznaczne zwycięstwo 3:0, przyczem dwie bramki padły z karnego. Sędzia p. Rutkowski. Czarni biją Hasmoneję 2:0.

Kraków.

Bawiła tu drużyna czeska **S. K. Bratislava** bijąc w sobotę **Makkabi 6:0** i w niedzielę **Cracovię 4:2.**

Wiedeń.

W. A. C. — Wienna 1.1, Amatorzy — Sportklub 1:1, Wacker — Hakoach 2:2, Rapid — Slovan 1:1. Niedziela wyników nierostrzygniętych.



Największy okręt na świecie „Leviathan", należący do Ameryki jest właściwie „made in Germany" i zwał się dawniej „Vaterland"

Jak się „zbliżałem" do generała Sun-Fu?

Groteskowy fragment z dziejów zbliżenia sowiecko-chińskiego.

Członek syberyjskiego komitetu rewolucyjnego w Omsku, p. Jarosław Haschek, opowiada następującą, niezwykle charakterystyczną historyjkę z okresu porozumiewania się bolszewików z chińczykami.

(Przyp. Red.)

Komitet rewolucyjny w Omsku polecił mi niezwłocznie **wyruszyć z Irkutska do Urgi w Mongolji, tam powitać przedstawiciela republiki chińskiej, generała Sun-Fu, i ułożyć z nim wszystko, co dotyczy odnowienia stosunków handlowych** między republiką chińską i Syberją wschodnią.

Następnego dnia otrzymałem drugą depeszę, zawierającą życzenie, abym raczej **sprowadził generała Sun-Fu do Irkucka**, ponieważ przedstawiciel komisarjatu ludowego do spraw zagranicznych, Gabranow, chce z nim osobiście przeprowadzić rokowania na temat traktatu o granicach między Rosją sowiecką Mongolją i Chinami.

I oto stało się, że zabrałem **dwa bataljony piechoty i szwadron kawalerji**, jako wartę przyboczną, a pozatem, na wszelki wypadek, jedną baterję lekkiej artylerji i wyruszyłem w drogę.

Z Irkucka maszerowaliśmy w szyku bojowym, nie napotykając jednak nigdzie na opór. **Burjaci spotykali nas wszędzie pieczoną baraniną i kumysem.**

Bez przeszkód posuwaliśmy się naprzód aż do Selengi, stolicy Selengińskiego Ajmaku. W Selendze sytuacja uległa drobnej zmianie na naszą niekorzyść. Nieznani agitatorzy podburzyli przeciwko nam kilka okręgów zabajkalskich burjatów. Udało im się to, gdyż **rozpuszczali pogłoski, że przychodzę, by rekwirować bydło.**

W stepach Sudjaru ukazali się pierwsi uzbrojeni jeźdźcy burjaccy, a gdyśmy się zbliżali do jeziora Ar-Meda, **mieliśmy już przed sobą 3 tysiące powstańców, którzy wysłali do nas parlamentarjusza z ponętną propozycją,** abyśmy się poddali i razem z nimi ruszyli w stronę Ałtajskiego łańcucha gór, gdzie aż do zimy będziemy się utrzymywali z grabieży.

Zimą nasz oddział rozwiąże się i będzie nam wolno powrócić do naszych stron rodzinnych.

Odrzuciłem tę ofertę i ze swej strony **przesłałem powstańcom kontrpropozycję:** niech się poddadzą i przyłączą do naszego oddziału. Cel dyplomatyczny tego posunięcia był jasny: obecność burjackich jeźdźców w naszych szeregach chronić nas będzie przed atakami tubylców.

Muszę przyznać, że szło mi niezupełnie tak gładko, jak sobie wyobrażałem **Powstańcy rzeczywiście się poddali, gdy usłyszeli, że posiadamy artylerję.** Dzięki temu moja świta honorowa powiększyła się o 3000 dzikich burjackich jeźdźców. Kierowani lokalno-patrjotyczną miłością, **zaczęli się do nas przyłączać koczownicy z barkugińskiego, moszegielskiego i tamirskiego okręgu,** tak że gdyśmy byli oddaleni o 300 wiorst od granicy mongolskiej, **„armja" liczyła już 12 tysiecy ludzi.**

W Kale-Yzyr, małem miasteczku stepowem, przeszli do nas rozbójnicy burjackiego atamana So-Tum w liczbie 800 ludzi, u stóp góry Mane-Omi przybyła nam banda chunchuzów w sile 600 głów Wszystko rozwijało się tak szczęśliwie że na **granicy Mongolji stanąłem na czele 20 tysięcy ludzi.** Ludność przerażona uciekała przed nami, a nocą paliły się na wierzchołkach gór ognie ostrzegawcze **Prowadziliśmy nieprzejrzane** stada **bydła, owiec, kóz i koni,** które moja świta po drodze przezornie zbierała.

Gdyśmy przybyli do stolicy mongolskiej prowincji Pej-Hur, **przedstawiciele rządu mongolskiego wyszli nam naprzeciw, błagając, abyśmy im darowali przynajmniej życie.** Z Mongolją mogliśmy robić, co nam się żywnie podobało. Nie mieli oni nic przeciwko jakiemukolwiek rządowi, mianowanemu przez nas. Trwało dość długo, zanim **udało mi się wytłumaczyć im, że żywię wyłącznie przyjacielskie, pokojowe uczucia,** i że chcę się tylko spotkać w Urdze z chińskim generałem Sun-Fu.

Byli oni szczerze zdziwieni i **dali mi świtę honorową, składającą się z dwuch pułków mongolskich,** tak, że do Urgi **zbliżyłem się z 30-tysięczną armją** Rząd chiński był zaskoczony i zaczął **gromadzić wojska na mongolskiej granicy.**

Przedstawiciel rządu japońskiego poczuł się dotknięty zachowaniem się Chin, ponieważ Japonja, jak wiadomo. również ma sporo interesów i wpływów w Mongolji.

I oto doszło do tego, że **między Pekinem i Tokio wymieniono szereg depesz utrzymanych w bardzo ostrym tonie.**

W międzyczasie zupełnie spokojnie zbliżyłem się do Urgji, aby **tam powitać generała Sun-Fu, który również bardzo zaniepokojony, zaczął przesuwać oddziały z chińskiej granicy pod Urgę i w rezultacie zgromadził w Urdze przeciwko mojej „armji" trzy dywizje chińskiej piechoty, pułk japońskiej kawalerji i 2 dywizje artylerji.**

Pod Urgą przyszło do decydującej bitwy, która szalała dwa dni. Moich burjatów wycięto podczas tej walki w pień.

Zostałem pobity na głowę. Urga przypadła Chinom wraz z całą mongolską prowincją Pej-Hur. Powróciłem do Irkucka w towarzystwie dwuch ludzi, a **gdy mnie przedstawiciel komisarjatu ludowego dla spraw zagranicznych, Gabranow, zapytał, gdzie jest generał Sun-Fu,** odparłem:

„Przytrafiło mi się drobne nieporozumienie. Generał Sun-Fu pozostał w Urdze..."

Jarosław Haschek

Wiadomości bieżące.

KWIECIEŃ **1** SRODA

Dziś: Teodory, Hugona.
Jutro: Franc. a Paulo.

Wschód słońca o g. 5.16
Zachód o g. 6.09
Wsch. księżyca o g. 9.41
Zachód o g. 1.54.
Długość dnia 12.42
Przybyło dnia g. 5.09

Łodzianin — ministrem przemysłu i handlu?

Korespondent „Republiki (D.) telefonuje z Warszawy:

W dniu wczorajszym krążyły wśród posłów uporczywe pogłoski o mającej nastąpić wkrótce dymisji p. Kiedronia, min. przemysłu i handlu.

Jako przyszłych kandydatów do teki min. przem. i hanlu wymieniano cały szereg czołowych osobistości, wśród których największe szanse posiada p. Marceli Barciński, znany ekonomista i dramaturg łódzki.

Cyfry, które nic nie pomogą. Dziś ustalony będzie wskaźnik drożyzniany za marzec.

Dziś o godz. 11-ej w lokalu wydziału statystycznego magistratu przy ul. Andrzeja 4, odbędzie się posiedzenie komisji statystycznej, która ustali wzrost drożyzny za miesiąc ubiegły. p.

Pan Celmajster chce objąć teatr miejski i prowadzić go na własny rachunek.

Właściciel gmachu teatru miejskiego p. Celmajster złożył na ręce prezydenta Cynarskiego memorjał w sprawie przekazania mu teatru miejskiego, który na własny koszt postawiłby na odpowiednim poziomie.

Prócz tego p. Celmajster obiecuje wybudować salę kameralną, urządzić szkołę dramatyczną, oraz zaangażować pierwszorzędny zespół.

Memorjał powyższy zostanie prawdopodobnie przez prezydenta Cynarskiego przedstawiony komisji teatralnej do zaopinjowania. (b)

Zjazd lekarzy okręgu łódzkiego. Onegdaj odbył się zjazd delegatów lekarzy okręgu łódzkiego, zwołany z inicjatywy prezydjum związku obwodu łódzkiego.

Na zjazd przybyli delegaci z Kalisza Piotrkowa, Ozorkowa, Pabianic i innych miejscowości.

Po sprawozdaniu z działalności obwodów i omówieniu sprawy, trwającej nadal przerwy w pracy w instytucjach kasy chorych w Tomaszowie, wybrano delegatów na zjazd ogólno państwowy, który odbędzie się w Warszawie w dniu 5 kwietnia i omówiono związane z tym wyjazdem sprawy, jak naprzykład sprawy umowy ramowej z kasami chorych.

Następnie przystąpiono do wyboru zarządu okręgowego, w skład którego weszło w myśl ustawy 18 osób i ukonstytuowano komitet wykonawczy z siedzibą w Łodzi. (b)

Podwyższenie opłat za skrzynki pocztowe. Tutejszy urząd pocztowy podaje do wiadomości, że z dniem dzisiejszym zostają podwyższone ceny abonamentowe skrzynek pocztowych w sposób następujący: Skrzynki awizowe i przekazowe zostały podwyższone z 3 na 4 zł. miesięcznie natomiast ceny skrzynek do listów zwykłych pozostają bez zmiany, t. j. 1 zł. miesięcznie. (p)

120 trupów psich i 23 końskich padło łupem urzędu weterynaryjnego. Według sprawozdania wydziału zdrowotności publicznej działalność urzędu weterynaryjnego w ciągu lutego przedstawiała się następująco:

Choroby zaraźliwe u zwierząt, mianowicie wściekliznę psów stwierdzono przy ul. Aleksandrowskiej nr. 160 i na Dołach. Nosaciznę stwierdzono przy ul. Brzeskiej 19, gdzie 1 koń chory został zniszczony, a 1 pozostaje pod obserwacją, a przy ul. Łagiewnickiej nr. 53 po zniszczeniu 1 chorego konia punkt zlikwidowano.

Do rakarni dostarczono i zniszczono 23 trupy końskie oraz 22 inne zwierzęta. Prócz tego zniszczono 120 złowionych wałęsających się po ulicy psów.

Teatr jest artykułem pierwszej potrzeby

tak jak kanalizacja, wodociągi i szpitalnictwo.

Oto opinja twórcy łódzkiej filharmonji, prezesa Z. A. S. P. p. Mazurkiewicza.

W związku z ostrą fazą przesilenia teatralnego, bawił w Łodzi prezes zarządu głównego związku artystów scen polskich, p. Tadeusz Mazurkiewicz.

Pan Mazurkiewicz znany jest społeczeństwu łódzkiemu ze swej działalności w latach ubiegłych, kiedy to walcząc z ogromnemi trudnościami szerzył w Łodzi kulturę muzyczną, kładąc jednocześnie podwaliny pod gmach orkiestry filharmonicznej.

Obecnie p. Mazurkiewicz piastuje urząd referenta teatralnego w departamencie kultury i sztuki, a do Łodzi przyjechał wskutek interwencji aktorów, którzy powierzyli mu obronę swych zagrożonych interesów.

Korzystając z okazji przedstawiciel „Republiki“ odwiedził p. Mazurkiewicza i odbył z nim dłuższą rozmowę na temat przesilenia teatralnego.

P. Mazurkiewicz nakreślił nam krytyczną sytuację teatrów w Polsce.

— Przybyłem do Łodzi — ciągnie nasz interlokutor — z racji mojego stanowiska.

Zatarg teatru z miastem grozi licznemu gronu aktorów wyrzuceniem na bruk. Z tego więc choćby względu, nie możemy dopuścić do tego, ażeby teatr łódzki miał zamknąć swe podwoje.

Jeśli chodzi o grunt lokalny, to stwierdzam, że sytuacja teatru łódzkiego nie jest odosobniona, wiąze się ona bowiem z ogólną sytuacją gospodarczą w kraju.

Kryzys teatralny powstał na tle zmniejszenia się siły kupna u ludności. Sanacja skarbowa nauczyła ludzi oszczędzać do tego stopnia, że oszczędzać zaczęto na... kulturze.

Trzeba więc było obniżyć ceny biletów. Konieczność ta wpłynęła na zachwianie budżetów teatralnych, które opracowane były w początkach sezonu według ówczesnej kalkulacji.

W dzisiejszych warunkach żaden prywatny przedsiębiorca nie jest w stanie teatru utrzymać. Finansowe prowadzenie teatrów **należeć winno do obowiązku miast i rządu.** Jestem zdania, że miasta czerpiąc z podatku widowiskowego pokaźne źródła dochodu, winny wzamian za to dać społeczeństwu rekompensatę w postaci wartości kulturalnych, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć trzeba teatr. Uważam, że **teatr jest artykułem pierwszej potrzeby** i pod tym względem traktować go trzeba na równi z... wodociągami, szpitalnictwem i t. d. Winien on być zaliczony **w poczet przedsiębiorstw miejskich niedochodowych.**

Wychodząc więc z tego założenia, uważam, że ze strony miast winny nastąpić na rzecz teatrów silne świadczenia, tembardziej jeśli pod uwagę wziąć obniżający się obecnie poziom kulturalny ludności.

Istnieją możliwości stworzenia teatru artystycznie słabego, przy niskim nakładzie kosztów. Teatr taki przestałby jednak odpowiadać swym zadaniom i z tego względu również nie mógłby się utrzymać.

— Co pan dyrektor sądzi o poziomie artystycznym teatru łódzkiego?

— Stoi on bezwarunkowo na wyżynie artystycznej. Co do zagadnienia repertuarowego, to jest ono obecnie bardzo skomplikowane. Jako przykład przytoczyć mogę stolicę, gdzie sztuki poważne padają, a słabe cieszą się powodzeniem et vice versa. Zależy to od zmiennych nastrojów publiczności...

— A co p. dyrektor sądzi o artystycznej kulturze łodzian?

— Zastanawia mnie obojętność ich wobec swych placówek kulturalnych. Znamiennym dla mnie jest fakt, że założona przezemnie łódzka orkiestra symfoniczna, która przetrwała najcięższy okres okupacji i wojny bolszewickiej, w roku jubileuszowym (10 lat) musiała zawiesić swą działalność.

Na marginesie tego objawu rodzi się niezwykły paradoks. Wśród huku armat łatwiej było utrzymać ciągłość działalności orkiestry niż w czasie pokoju.

Dziwna ta obojętność odnosi się również do teatru, który wysila się, aby ją przełamać i próbuje w tym celu wszystkich dróg.

— Obecny zatarg teatru z miastem?

— **... zostanie najprawdopodobniej zlikwidowany w duchu dla teatru przychylnym.** Uzgodniłem z prez. Cynarskim wszelkie dotychczasowe rozbieżności i doszliśmy do porozumienia. **Teraz więc kolej na samorząd łódzki, od jego stanowiska zależy bowiem los teatru miejskiego...**

Na tem rozmowę swą z dyr. Mazurkiewiczem przerwaliśmy, nie chcąc mu dłużej zabierać czasu, który poświęcić musi zbieraniu materjałów dla obrony teatru w pertraktacjach z miastem.

White.

Pod pręgierz opinji publicznej

marnotrawców grosza publicznego

Skarbonki których nie otwierano przez 5 lat.

Jeszcze przed 5-ciu laty, jakiś nieznany komitet dobroczynny wstawił do różnych instytucji państwowych, komunalnych i prywatnych skarbonki z napisem „Dla najbiedniejszej dziatwy szkół miejskich w Łodzi“.

Mimo kilkakrotnego wezwania władz, skarbonek tych nikt nie odbierał, wobec czego w obecności świadków otworzono jedną taką skarbonkę w komisarjacie rządu i znaleziono w niej monety rosyjskie i marki niemieckie, nie posiadające żadnej wartości.

W ten to sposób zmarnowano olbrzymią sumę pieniędzy, z których rzeczywiście mogłyby korzystać biedne dzieci.

O słuszny wymiar opłat lokatorskich.

Ryczałt świadczeniowy krzywdzi lokatorów i jest niezgodny z ustawą.

Wobec zaostrzenia się konfliktu w sprawie ustalenia ryczałtowych opłat dodatkowych, zwróciliśmy się do radcy prawnego związku lokatorów, który wyjaśnił sprawę tę z punktu widzenia prawnego.

Za zbawienne wprost dla uśmierzenia nieustannych zatargów między właścicielami nieruchomości a lokatorami uważać należy poczynania urzędu rozjemczego w tej dziedzinie, wątpliwem jednak się wydaje, czy sprawa ta, może być w tej drodze załatwiona, wobec istnienia wyraźnych w tej mierze przepisów ustawy o ochronie lokatorów.

Art. 7 pomienionej ustawy nakłada na właścicieli domów obowiązek przedstawienia lokatorom poszczególnych rachunków. W 2-im ustępie lit. c. punkt 1, tego artykułu głosi ustawa, że strony mogą umówić się o ryczałt dodatkowych opłat, czyli że nie mogą być do tego zmuszone, zwłaszcza, że w razie istnienia tego rodzaju umowy, każda ze stron może za miesięcznem tylko wymówieniem zażądać jej uchylenia.

Wszelkie narzucanie ryczałtu sprzeciwia się przepisom ustawy.

Właściciele domów winni zatem jeśli chcą być wolni od zarzutów, że mają specjalny interes w nieprowadzeniu rachunków i domaganiu się jedynie ryczałtu, sprowadzić w swych domach system ścisłego notowania wydatków i przedkładania ich lokatorom, oszczędzając równocześnie urzędom rozjemczym i sądom wiele bezpłodnych rozpraw.

Związki lokatorskie i zawodowe słusznie stoją więc na stanowisku zwalczania przy każdej sposobności w życiu wypaczania jasnych i kategorycznych przepisów, obowiązującej ustawy o ochronie lokatorów. (b)

Z pracy swej żyli przy pracy śmierć znaleźli.

Na posesji browaru Andstadta przy ul. Pomorskiej 38 woźnica Józef Raszewski poprawiając worki ze słodem, spadł tak nieszczęśliwie, iż uległ złamaniu postawy czaszki i zmarł momentalnie.

W fabryce Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 robotnik Paweł Nowak uległ przy pracy potłuczeniu prawego boku i klatki piersiowej.

Pogotowie odwiozło go do szpitala Anny Marji. (b)

Echa napadu przy ul. Emilji

Jak się dowiadujemy ze sfer wojskowych stan b. plutonowego Szrama, pogorszył się znacznie, wobec czego Szram został przeniesiony z oddziału sanitarnego przy ulicy Łęczyckiej na oddział chirurgiczny przy ulicy Przędzalnianej. p.

O ulepszenie młynów parowych w województwie łódzkiem. Na ostatniem zebraniu związku spożywczego sekcji młynarzy, które się odbyło w sali O. K. Z. Z. sprawy techniczne sekcji referował przed zebranymi p. Załęcki i Marchwicki.

Po omówieniu szeregu spraw organizacyjnych zebrani poruszyli sprawę obecnego kryzysu jaki odczuwają robotnicy tegoż zawodu, a to z przyczyny następującej: w okolicach województwa łódzkiego uruchomione są młyny, które jednak nie odpowiadają warunkom technicznym podczas gdy młyn parowy w Kaliszu swą produkcją dorównuje wyrobom całego województwa tak że kupcy wolą nabywać mąkę w okolicach kaliskich, miast zwracać się do okolicznych młynarzy, którzy z dodatku pracują stale dla wojska i [illegible]jszych nabywców.

Postanowiono więc przyjść z pomocą wszystkim zredukowanym kolegom jak również zasilenia ich funduszów.

Wielkim znakiem dodatnim byłoby ulepszenie i udoskonalenie młynów w województwie łódzkim, które przyczyniłoby się do wielkiej produkcji naszego miasta.

Rejestracja zwierząt domowych. W związku z przeniesieniem wydziału gospodarczego z ul. Pomorskiej 18 do gmachu magistratu przy Placu Wolności 14, z dniem 1-go kwietnia r. b. rejestracja zwierząt domowych odbywać się będzie w gmachu magistratu Plac Wolności 14, II-gie piętro, wydział gospodarczy.



TEATR POPULARNY.

Dziś w środę, dn. 1-go kwietnia r. b. po raz drugi dramat w 3-ch aktach Fr. Kruczkowskiego „Golgota".

Udział bierze cały zespół artystyczny pod kierunkiem reżyserstwa p. J. Pilarskiego. Dekoracje bardzo pomysłowo i efektownie wykonał art. mal. B. Witkowski. Ilustrację muzyczną napisał prof. M. Markowski. Chóry pod kierunkiem prof. Z. Szczepańskiego. Jutro t. j. w czwartek dn. 2-go b. m. po raz 3-ci „Golgota".

TEATR MIEJSKI

Dziś i jutro, po cenach zrzeszeniowych monumentalna tragedja J. Słowackiego „Lilla Weneda" z pp. Wołoszynowską, Borską, Rodowiczową, Komornickim, Michałowiczem, Dobrowolskim, Żeromskim, Mrozińskim i Szubertem w rolach głównych.

W sobotę premjera pod kierunkiem dyr. Wroczyńskiego i p. Konstantynowicza znakomita komedja A. Grzymały-Siedleckiego „Spadkobierca" z pp. Jerzmanowską, Wołoszynowską, Łapińską, Komornickim, Szubertem i Fabisiakiem w rolach czołowych, oraz z pp Rozwadowiczową, Święcimską, Szczęsną, Łabędzkim i Żeromskim w rolach pozostałych.

DRUGI KONCERT BRONISŁAWA HUBERMANA

W niedzielę dnia 5 b. m. o godz. 8.30 wiecz w sali Filharmonji odbędzie się drugi i ostatni koncert Bronisława Hubermana, który będzie zarazem 19-tym koncertem z cyklu „Mistrzowskich koncertów". Na program swego drugiego koncertu artysta wybrał następujące utwory a mianowicie: Sonatę A-dur Franka, Chaconne Bacha, Koncert skrzypcowy A-mol Goldmarka, Karola Szymanowskiego Romans oraz Tańce hiszpańskie Sarasatego. Przy fortepianie zasiądzie znakomity pianista Zygfryd Schultze.

JUTRZEJSZY ODCZYT M. JEWREINOWA

Jutro, w czwartek, dnia 2 kwietnia o godz. 8.30 wieczorem odbędzie się zapowiedziany odczyt znakomitego pisarza rosyjskiego Mikołaja Jewreinowa na temat: „Tajemnica Rasputina".

Odczyt ten ze względu na wielce interesujący temat oraz osobę prelegenta wzbudził olbrzymie zainteresowanie.

CZWARTEK LITERACKI W M. G. SZTUKI.

Przypominamy, że jutro, o godz. 8-ej wieczorem w Miejskiej Galerji Sztuki odbędzie się drugi z kolei „Cwartek literacki", na którym znany pisarz p. E. Ligocki wygłosi odczyt — „Przedwiośnie" — Żeromskiego.

Zarówno osoba prelegenta, jak aktualny temat odczytu ściągną niewątpliwie do sympatycznego, zacisznego lokalu Galerji Sztuki tłumy publiczności.

Wykłady profesora Mościckiego. W dniach 5, 6, 7 i 8 kwietnia w szkole zgromadzenia kupców przy ul. Narutowicza odbędzie się cykl odczytów historycznych prof. Mościckiego z Warszawy na temat: „Polska myśl polityczna w latach 1795—1830".

Pozatem prof. Mościcki wykłada w instytucie nauczycielskim na temat: „Pedagogja nauczania historji". (b)

Bezpłatna premja kolarska „Republiki" i „Expressu".

P. Romana Neufeldówna z 10 kandydatów.

Wczoraj, w drugim dniu losowania kandydatów na rower angielskiej marki „Lijon", zakupiony przez redakcję „Republiki" i „Expressu" w firmie A. Brawerman w Łodzi (ul. Prezyd. Narutowicza 9, telef. 37-73) wyciągnięty został kupon, złożony przez p. Romanę Neufeldównę (ul. Piramowicza nr. 8).

Chwilowa niewypłacalność

nie jest podstawą do ogłoszenia upadłości.

W dniu wczorajszym rozpoznawał sąd handlowy podanie J. Blatta, wierzyciela firmy. „L. Aronson".

W podaniu tem J. Blatt załączając weksle protestowane L. Aronsona na ogólną sumę 3,000 zł. prosi o ogłoszenie Aronsowi upadłości i oświadcza że Aronson, posiadający skład węgla i drzewa pozostawał w stosunkach handlowych z Zjednoczeniem Węglowem, do którego między innemi należał J. Blatt.

Otóż z tytułu tych tranzakcji handlowych Aronson wydał Blattowi weksle na ogólną sumę 11,000 zł., z których część, mianowicie na 3,000 zł. dopuścił do protestu i nie chce zapłacić. Na monity skierowane doń przez Blatta Aronson oświadczył, że zgadza się uregulować swój dług na 25 proc., z których tylko 5 proc. zgadza się zapłacić gotówką, resztę zaś chciał pokryć nowemi wekslami.

Wobec powyższego pełnomocnik J. Blatta adw. Frydman prosi sąd o ogłoszenie upadłości Aronsonowi i osadzenie go w areszcie.

Sąd po naradzie doszedł do przekonania, iż w danym razie niezapłacenie tak stosunkowo niewielkiej sumy, **jak 3,000 zł. nie świadczy jeszcze o upadłości Aronsona i może być spowodowane chwilowym brakiem gotówki i z tych zasad podanie Blatta o ogłoszenie Aronsowi upadłości oddalił.**

Prawo i życie.

—:o:—

Smierć przy pracy.

W styczniu 1923 r. przyjęty został do przędzalni bawełny F. Danziger i S-ka w Łodzi, mieszczącej się przy ul. Kątnej nr. 6-8, w charakterze praktykanta, 16-letni Antoni Witkowski. Żadne określone funkcje nie były mu powierzone, a narazie pracował w oddziele, gdzie przygotowywano materjał do nitki.

W styczniu nabyła firma „F. Danziger i S-ka" nowy zespół maszyn przędzalniczych we fabryce Hovard i Bullaugh w Aecrington w Anglji, przedstawicielem której w Polsce jest firma Ernest Gilbert w Łodzi, ul. Ewangelicka nr. 1. Z ramienia jej montował te maszyny od dnia 25 stycznia 1924 r. Kenneth Englisch. Kierownik techniczny fabryki „F. Danziger i S-ka" Brunon Nowak, przydzielił mu do stałej pomocy, praktykanta fabrycznego, Antoniego Witkowskiego, celem obznajmienia go z konstrukcją maszyn.

Dnia 11 marca 1924 r. około godz. 8 m. 30 rano, z polecenia montera Kennetha Englischa, zwrócił się Antoni Witkowski do robotników: Stanisława Mirowskiego i Walentego Szora z żądaniem oczyszczenia maszyny na sali oddziału przygotowawczego na parterze, ponieważ monter chce sprawdzić, czy szczotka na tej maszynie „dobrze bierze". Chcąc wykonać to polecenie, obaj robotnicy przytoczyli szczotkę na wózku do owej zgrzebiarki, stojącej koło okien, pierwszej przy drzwiach. Przed przystąpieniem do oczyszczenia koła z resztek bawełny, koniecznem jest przesunięcie pasa z luźnej szajby nieruchomej na uruchomiającą zgrzeblarkę, by móc obrócić nieco koło. Na rozkaz Brunona Nowaka i bezpośrednio montera Kennetha Englischa, usiłował Witkowski natychmiast osobiście pracę tę wykonać, w trakcie jej jednak pas obsunął się z szajby górnej obracającego się koła na wał transmisji. Widząc tę przeszkodę, starał się Witkowski narzucić ponownie na górną szajbę transmisyjną pas, przyczem, dla ułatwienia sobie pracy, ujął go rękami i podrzucając go, podskakiwał równocześnie do góry. Ponieważ pas był nowy i mało elastyczny, czyli, przeto przy pierwszej próbie narzucenia go na górną szajbę, znów się obsunął. Obok Witkowskiego stał monter Kenneth Englissh, który przy próbach obrócenia przez tegoż koła, przekładał t. zw. szpindel. Witkowski nie dał za wygraną i ponowił próbę zarzucenia pasa, ustawicznie podskakując z wysiłkiem, jako że był chłopcem wątłym i nie zbyt wprawnym Pochłonięty całkowicie tą pracą, naciągnął Witkowski jednocześnie część pasa, leżącą na ziemi, nogą, aby go uczynić elastyczniejszym, przyczem zaplątał niebacznie nogę w jego zwojach aż nagle pas, wirujący już na transmisji, porwał go całego do góry a miotając nim naokoło transmisji i uderzając o belkowanie sufitu, rozszarpał go na części.

Witkowski poniósł śmierć na miejscu.

Sprawę powyższą rozpatrywał w dniu wczorajszym S. O. pod przewodnictwem sędziego Felicjana Kulikowskiego, w asystencji sędziów Bolesława Wielkowskiego i Józefa Rasia.

Oskarżony kierownik techniczny Bruno Nowak nie przyznaje się do inkryminowanego mu czynu.

Na zapytanie przewodniczącego, czem jest oskarżony w fabryce, zeznaje iż był kierownikiem technicznym tkalni i że spełniał ściśle zarządzenia zarządu fabryki.

Maszyna stała w fabryce do zmontowania i dopóki nie została zmontowaną należy ona do firmy, która ją sprowadziła.

Wypadek ten należy, zdaniem obrony, uważać za skutek działania siły wyższej.

Po wysłuchaniu mowy prokuratora i obrony sąd skazał podsądnego na 500 zł. grzywny, **a w razie niemożności zapłacenia na 4 tygodnie aresztu.**

As.

Koncert Hubermana.

Po wielu latach, które dzielą nas od ostatniego występu Hubermana w Łodzi pojawił się przedwczoraj ten skrzypek znów na naszej estradzie. Przez ten czas mieliśmy możność poznania wielu skrzypków. Było wśród nich dużo takich, których gwiazda nagle zabłysła na horyzoncie muzycznym: olśnili, zadziwili może swą grą, lecz znikli prędko ustępując miejsca nowym, wiecznie zmieniającym się wrażeniom kalejdoskopu życia. Byli i tacy, którzy podniecali na chwilę naszą wyobraźnię gasnącemi promieniami dawnego blasku: przeminęli, pozostawiając drogie sercu wspomnienia.

Lecz oto na estradzie ukazał się Huberman, skrzypek najczystszej rasy artysta bez skazy, mistrz tak wielki, że w kąt poszły wszelkie porównania, że ten arsenał środków krytyki, jaki się do innych stosuje, trzeba odrzucić od siebie, a pozostać przy jednym tylko wrażeniu, wielkim i niezapomnianym, jakie jego gra cudowna wywiera.

Poprzez cały program koncertu poprzez wszystko, co grał Huberman, czy to była sonata Beethovena, czy nokturn i walce Chopina, czy „Poeme" Chaussona, czy koncert Mendelssona — przemówiła dusza artysty, co potrafi wyczarować na swym boskiem instrumencie tak wielką skalę uczuć, jaka się nigdzie indziej na świecie, jak tylko w sercu ludzkim zmieścić może. Na estradzie stanął Huberman — skrzypek, lecz przemówił z niej Huberman — człowiek o nerwach, wysubtelnionych do ostateczności, kulturze wyrafinowanej, mózgu którego myśl napięta sięga najgłębszych tajników psychiki ludzkiej.

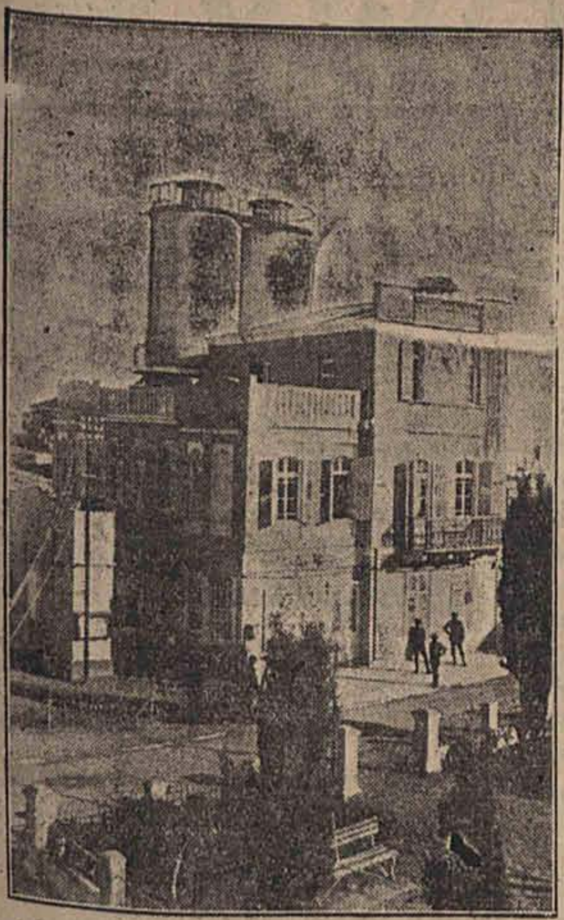
Nie można mówić o talencie odtwórczym Hubermana w tym znaczeniu, jakie się potocznie do tego słowa przywiązuje. Bo Huberman nie odtwarza, lecz tworzy. Jego sztuka odtwórcza zawiera w sobie tyle pierwiastków indywidualnego przeżycia, że jest już sztuką twórczą samą w sobie. Pozorny spokój ujawniający się w jego grze, jest właściwie tym stanem najwyższego skupienia twórczego, w jaki zastyga artysta w chwili najwyższej kontemplacji twórczej. I dla tego nie może być w grze jego najmniejszych nawet naleciałości efekciarskich. Jest w niej siła najwyższego wyrazu piękna, na jaką się w dziedzinie muzyki tylko prawdziwy talent wznieść może, jest ta przekonywająca prawda odczucia, którą artysta oddaje w każdym tonie, a którą zniewala do posłuchu, bogom należnego.

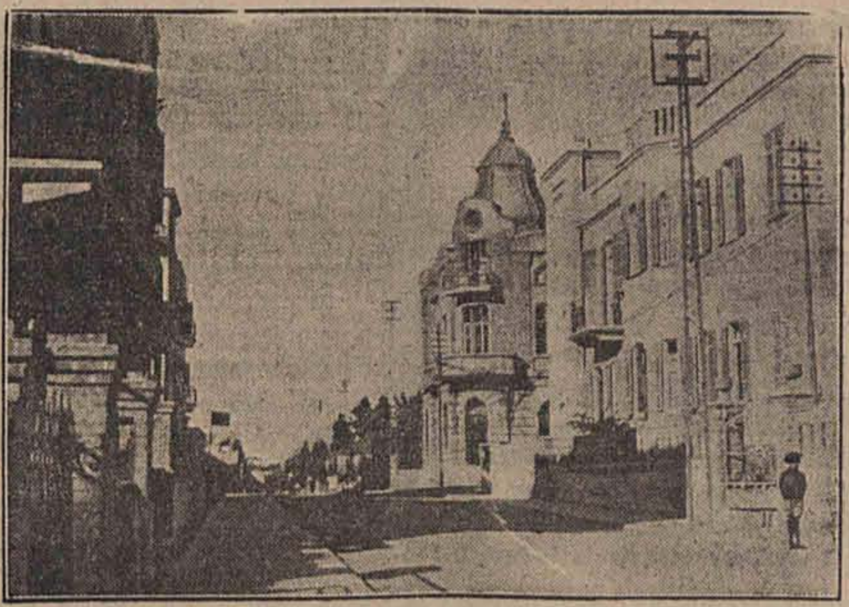
Tak tworzy Huberman, artysta o twarzy sfinksa, którego gra przedziwnie piękna skrzydłami swemi wieczności dotyka.

L. P.

„Dziennik Zarządu m. Łodzi". Wyszedł z druku nr. 13 (287) „Dziennik Zarządu m. Łodzi", który zawiera: artykuły — Biblioteki miejskie w Łodzi — J. Augustyniaka i „Ruch budowlany w Warszawie w 1924 r."; sprawozdania z działalności oddziału obrachunkowego i urzędu stanu cywilnego; okólniki i obwieszczenia; kronikę miejską; przegląd samorządowy (z życia miast polskich).

Adres redakcji i administracji: Pomorska 18, 1-sze piętro, telefon 2-93.





Widoki z Tel-Awiw: nowy ratusz z wieżą wodną i ulica w mieście.

Redaktor „Rozwoju" do żydów w Palestynie.

P. Tadeusz Czajewski, redaktor i wydawca ultra - antysemickiego do niedawna „Rozwoju" finansowego obecnie przez partję („Cejre-Sijon") odbył wczoraj dłuższą konferencję w tutejszej gminie żydowskiej w sprawie adresu, który zamierza wysłać do Jerozolimy z okazji otwarcia uniwersytetu hebrajskiego.

P. Czajewski chce w ten sposób podkreślić swą lojalność względem ruchu sjonistycznego, który ma w nim obecnie jedną z najczynniejszych jednostek.

Uchwalony tekst depeszy brzmi:

„Jerozolima (Palestine) Uniwersytet hebrajski. Z okazji otwarcia pierwszego uniwersytetu żydowskiego w Odrodzonej Palestynie — zasyła bratniemu narodowi najszczersze życzenia szybkiego rozwoju i pożytecznej pracy dla całego kraju— Tadeusz Czajewski".

Walki francuskie w cyrku.

Decydujące spotkanie Pineckiego z Petrowiczem przerwała godzina policyjna.

Wyniki dnia wczorajszego były następujące:

Bambuła — Sugakoff

Murzyn zwyciężył po upływie 18 min.

Bayer — Swaton

Rozstrzygająca walka tej pary przyniosła zwycięstwo Bayerowi po upływie 32 minut.

Petrowicz — Pinecki

Decydujące spotkanie tych dwuch „tygrysów" przerwała godzina policyjna.

Obszerne sprawozdanie zamieści dzisiejszy „Express".

Postulaty kupiectwa łódzkiego.

W związku ze zwołaniem przez ministerstwo przemysłu i handlu zjazdu przedstawicieli kupiectwa z całej Polski na dzień 4-go kwietnia, odbyła się wczoraj wieczorem w centralnem stowarzyszeniu kupców i przemysłowców konferencja przedstawicieli poszczególnych sekcji w sprawie sprecyzowania postulatów kupiectwa.

Konferencję zagaił prezes stowarzyszenia p. Szyk, poczem przedstawione zebranym postulaty zarządu, które delegacja stowarzyszenia przedstawi na konferencji w Warszawie.

Postulaty te zostały sprecyzowane w następujący sposób:

1) **umożliwienie eksportu przez obniżenie cła na surowce;**

2) **przyznanie kupiectwu kredytów w Banku gospodarstwa krajowego;**

3) **zmiana taryfy kolejowej, pocztowej** celem obniżenia kosztów transportu stanowiących bardzo poważną pozycję w kalkulacji ceny towaru;

4) **kredyt celny;**

5) **obniżenie ceny paszportów zagranicznych;**

6) **zniesienie urzędu walki z lichwą;**

7) **dopuszczenie przedstawicieli kupiectwa do delegacji traktatowej;**

8) **oraz cały szereg postulatów podstawowych.**

W dyskusji, która się wywiązała nad temi postulatami przedstawiciele poszczególnych branż wysunęli cały szereg postulatów, wskazując iż taryfy celne, brak kredytów uniemożliwia towarom krajowym konkurencję z towarami zagranicznemi, a jednocześnie wydaje drobny przemysł na łaskę i niełaskę producentów surowców.

Wszyscy mówcy kładli silny nacisk na sprawę kredytów celnych, wskazując, iż przyznanie takich kredytów wpłynęłoby bardzo znacznie na odciążenie głodu gotówkowego.

Po uzupełnieniu i sprecyzowaniu postulatów konferencję zamknięto.

Memorjał stowarzyszenia zostanie przedstawiony również na przedwstępnej konferencji, która odbędzie się z inicjatywy stowarzyszenia kupców polskich.

ZŁODZIEJE W POTRZASKU.

Do mieszkania Rudolfa Kajlicha przy ul. Brzozowej 4 usiłowali dostać się złodzieje, którzy po oderwaniu listwy w drzwiach usiłowali je wyważyć. Jednak że ktoś złodziei spłoszył, wobec czego uciekli oni na poddasze domu.

Lokatorzy zawiadomili policję, która obu ukrytych złodziei, jak się okazało braci Bolesława i Stanisława Pietruszków zaaresztowała, zachowując na pamiątkę narzędzia złodziejskie. (b)

POŻAR W FABRYCE LIBERMANA.

Jeszcze nie przebrzmiały echa pożaru w fabryce Libermana, gdy w dniu wczorajszym znów straż została wezwana do tej samej fabryki, gdzie wskutek nadmiernego rozgrzania się łożysk zapaliły się 2 szarpacze.

Wskutek nagromadzonego łatwopalnego materjału pożar groził całej fabryce, lecz dzięki szybkiej interwencji pierwszego oddziału straży ogniowej, pożar zlokalizowano drobnemi stratami.

***

W mieszkaniu Korngolda przy ulicy Zawadzkiej nr. 7 wskutek wadliwie urządzonego komina zapaliła się podłoga i urządzenia mieszkania. Wezwana straż ogniowa pożar ugasiła. (b)

PAŃSTWOWA SZKOŁA WŁÓKIENNICZA.

W dniu 15 stycznia r. b. stworzono przy państwowej szkole włókienniczej w Łodzi „zakład badania surowców i wyrobów włókienniczych oraz in. materjałów przemysłowych".

Zakład jest instytucją państwową, podlegającą ministerstwu wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Celem zakładu jest:

a) kondycjonowanie i badanie surowców i wyrobów włókienniczych, jak np: bawełny, lnu, juty, wełny, jedwabiu, wyczesków, odpadków i in. oraz przędzy i tkanin;

b) badanie innych surowców i materjałów przemysłowych, jak np: węgla, wód, smarów, tłuszczów, barwników i t. p.;

c) wydawanie orzeczeń z dokonanych badań;

d) wykonywanie badań naukowych, dotyczących wymienionej dziedziny surowców i wyrobów.

Bank Gospodarstwa Krajowego

narzędziem walki politycznej.

Pod tym tytułem ukazały się przed niedawnym czasem dwa artykuły, omawiające zasadniczo ideę banków państwowych. Doszliśmy do wniosku, iż instytucja banków państwowych jest niewłaściwa, gdyż:

1) jej operacje finansowe są pozbawione tej ostrożności, jaka cechować musi banki prywatne, co jest niezwykle groźne ze względu na fakt, że operuje groszem podatkowym, ściągniętym z całego społeczeństwa,

2) w pewnych warunkach partje stojące u steru rządu mogą użyć prawa udzielania kredytów jako środka do zgnębienia przeciwników politycznych, a do forytowania zauszników.

Na dowód, iż nasze obawy nie są pozbawione podstaw, przytoczyliśmy fakt udzielenia pożyczki przez Bank Gospodarstwa krajowego firmie „Przemysł chemiczny w Polsce", w wysokości 4,100,000 złotych. Trudno jest ustalić wysokość dotacji Banku gospodarstwa krajowego, gdyż była ona kilkakrotnie powiększana i redukowana. Nie omylimy się jednak, gdy przyjmiemy, iż kredyt dla jednej tylko firmy wyniósł z górą 10 proc. całej dotacji. Wprawdzie powiększanie się ilości rachunków żyrowych w tej instytucji, która jest dosyć nieoględną również w otwieraniu kredytów **blankowych**, wzmogła znacznie środki obrotowe banku, tem niemniej stosunek kredytów udzielonych jednej firmie w tym czasie, gdy inne, oparte na solidnych podstawach i racjonalnie gospodarujące, utrzymują jedynie minimalne kredyty, budzi poważne obawy.

Jak inaczej można osądzać sprawy, skoro w wypadku „Zgierskiego chemicznego przemysłu" został udzielony kredyt firmie, której kierownictwo było

1) **nieudolne** (najlepiej świadczy o tem fakt doprowadzenia do olbrzymich trudności finansowych przedsiębiorstwa cieszącego się ogólnem poparciem sfer rządowych i korzystającego z prohibicyjnej ochrony celnej; pikantnym epizodem, świadczącym o nieudolnej gospodarce było utrzymywanie w Warszawie biura sprzedaży, złożonego z 13 osób, a nie mogącego wykazać się przeprowadzeniem poważniejszych tranzakcji).

2) **angażowało się w spekulacje terenowe**, nic nie mające wspólnego z produkcją chemiczną (kupno fabryki Kahlego w Warszawie).

3) **pozbawione zmysłu finansowego** (dowodem tego jest kupno fabryki kwasu siarczanego i superfosfatów; obie produkują drogo, nie mogą żadną miarą liczyć na zbyt).

W tych warunkach udzielenie tak wysokiego kredytu musiało się nam wydać dziwnem, zwłaszcza, iż w zarządzie firmy są posłowie, senatorzy, członkowie rady Banku polskiego i inne osobistości, mogące się pochwalić nieziymi stosunkami.

Panowie ci pobierali za każde posiedzenie rady lub zarządu po 500 złotych nawet wtenczas, gdy nie było pieniędzy na wypłatę, czy też wykupienie „robionych" weksli, które zostały zaprotestowane.

Czy trzeba bardziej dosadnego argumentu, uzasadniającego obawy, co do racjonalności istnienia banków państwowych. Kredyt dla firmy „Polski przemysł chemiczny" nie nosi bowiem charakteru operacji finansowej. Gdyby bowiem chodziło o ratowanie ważnej ze względów obrony narodowej placówki przemysłowej to należałoby tego dokonać przy jednoczesnej zmianie stanu posiadania i zupełnego wytrącenia zarządu z rąk niedołęgów, którzy protekcjonistycznie chroniony zresztą bardzo potrzebny przemysł, potrafili doprowadzić do granic bankructwa.

Ogromny kredyt dla jednej firmy, która była przykładem, jak nie należy gospodarować, kredyty blankowe dla innych firm musiały u nas wywołać refleksje na temat racjonalności istnienia banków państwowych. Dlatego też pisaliśmy:

„.... należy wytknąć, iż podczas krótkiej stosunkowo działalności zdołano przeprowadzić tranzakcje które wywołały **zarówno wiele obaw, jak i zdziwienia. Wymienić tu należy udzielenie jednej z fabryk chemicznych ogromnego kredytu długoterminowego.**

Jakie były powody angażowania się w tak bądz co bądź ryzykowną operację jest dla ogółu tajemnicą. Nie można nad tem przejść do porządku dziennego, gdyż publiczny charakter funduszów nie pozwala na przejmowanie takiego ryzyka, na które pozwolić sobie może bankier czy też bank prywatny.

***

Takie ujęcie sprawy zirytowało p. inż. K. Folkierskiego, który pisze w „Rozwoju"

... jakie były powody... każdemu obywatelowi kraju o orjentacji prawdziwie i czysto polskiej, powody te były i są dostatecznie... znane i nadewszystko cenne i ważne.

Szeroki ogół polskiego społeczeństwa musi zrozumieć że polski przemysł chemiczny musi istnieć i kwitnąć w Polsce, bo Polska istnieć musi".

Wyrywanie dowolnego ustępu z dwuch długich artykułów, występujących przeciwko racjonalności istnienia banków przemysłowych, rzuca należyte światło na sposób polemiki p. Folkierskiego. Lecz nawet na to można się zgodzić o wiele trudniej jest polemizować z p. Folkierskim monopolistą na „prawdziwie i czysto polską orjentację". Zdeklarowany dyletant i nieuk w sprawach finansowych chce brak wiadomości zastąpić demagogją. Nie wolno krytykować interesów przez firmę „Przemysł chemiczny", bo w zarządzie siedzą tacy sami jak pan Folkierski panowie „o prawdziwej i czysto polskiej orjentacji". Dzięki tej „orjentacji", do której nie przyznaje się wielu dla kraju zasłużonych polaków, można robić dobre interesy na skórze innych obywateli mniej krzykliwie, aniżeli p. Folkierski, dający znać o tem, iż czuje i myśli po polsku. Dla dyplomowanych macherów politycznych o „prawdziwej i czysto polskiej orjentacji", p. Folkierski jest wyrozumiały. Wszak gdy chodzi o prywatne interesy towarzyszów partyjnych należy milczeć, a wszelka krytyka, wykazująca zgniliznę moralną, pokrywać „prawdziwie i czysto polską orjentacją".

Przytoczyliśmy p. Folkierskiemu szereg rzeczowych zarzutów przeciwko zarządowi fabryki chemicznej w Zgierzu, której konieczność istnienia w pełni uznajemy. Nie zgadzamy się jednak by na niej robili interesy ludzie nieudolni, którzy rujnują tę placówkę. Jeden z członków zarządu, poseł ósemkowy, orjentując się zawczasu iż kontynuowanie dotychczasowej gospodarki zrujnuje firmę, sprzedał swe akcje po dobrym kursie, a będąc akcjonarjuszem zgierskiej elektrowni, której „Przemysł chemiczny" był dłużnikiem za dostawę prądu, wziął na zabezpieczenie tej wierzytelności barwniki, które następnie zostały sprzedane.

Czy o tem wiadomo p. Folkierskiemu?

Wiele, bardzo wiele możnaby pisać o tem jak gospodarowano w Zgierzu. Przy obecnym składzie zarządu nie zasługuje ona na zaufanie tak, iż udzielenie ogromnego kredytu z funduszów państwowych, gdy wszystko inne pozostało po staremu musiało wywołać **obawy i zdziwienie.**

Jeden tylko p. Folkierski nie był zdziwiony — rozumie bowiem dobrze, iż „prawdziwa i czysta polska orjentacja" musi być sowicie wynagrodzona, gdyż napewno mało byłoby kandydatów na tuczenie się przy cuchnącym, ale zato obfitym żłobie partyjnym zwolenników orjentacji pana ławnika Folkierskiego

***

Dotychczas stale unikaliśmy momentów realno politycznych przy analizach gospodarczych. P. Folkierski insynuował nam, iż krytyka działalności Banku gospodarstwa krajowego nie była kierowana wyłącznie motywami gospodarczemi. Przeciwko temu musieliśmy stanowczo wystąpić, tem bardziej stanowczo, iż p. Folkierski, jako zupełny laik w sprawach finansowych, ujął zagadnienie z politycznego punktu widzenia swych przyjaciół partyjnych. Zrobił nam wielką przysługę; potwierdził naszą tezę iż banki państwowe są bardzo podatne na wpływy partyjne. O to nam tylko chodziło.

Rynek towarów półwełnianych.

Na rynku towarów półwełnianych panuje cisza, spowodowana tak brakiem popytu jak i powstrzymaniem się od tranzakcji bezgotówkowych ze strony sprzedających.

Na rynek wpłynęła depresyjnie fala protestów napływająca z Warszawy i Małopolski.

Przy tranzakcjach gotówkowych nabywcy żądają 15 proc. rabatu od cennika, sprzedający zaś proponują 9—10 procent.

Zakupy towarów letnich czynią jedynie hurtownicy na dogodnych warunkach w przewidywaniu ożywionego sezonu wiosennego bezpośrednio po świętach.

Import zagranicznej manufaktury.

Zagraniczni eksporterzy, szwajcarscy i czescy, poczynili ostatnio w Łodzi cały szereg tranzakcji towarami bawełnianemi, udzielając 6—10- miesięcznego kredytu pod zabezpieczenie hipoteczne nieruchomości w Gdańsku i Berlinie.

Towary czesankowe

Na rynku towarów czesankowych, na którym jeszcze w ubiegłym tygodniu panowało ożywienie, daje się odczuwać zastój.

W pierwszym rzędzie wpłynęły na to względy atmosferyczne, które spowodowały powstrzymanie się od kupna towarów letnich.

Tranzakcje dokonywane są jedynie damskiemi towarami letniemi za czteromiesięcznem pokryciem wekslowem.



GOTÓWKA.

Dolary 5,185

CZEKI.

Belgja 26,85 i trzy czwarte
Holandja 206,92
Londyn 24,82 i trzy czwarte
Nowy York 5,185
Paryż 27,84
Praga 15,43 i trzy czwarte
Szwajcarja 100,20
Wiedeń 73,17 i pół
Włochy 21,51 i jedna czwarta—21,51

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Pożyczka kolejowa 9 — 8,90 — 9
Pożyczka konwersyjna 5 — 4.90 — 5
4 i pół proc listy zast. ziemskie 28,60 28,40 — 28,50
5 proc obl. Tow. Kredyt. m. Warszawy 21,75 — 22,25 — 22,00
4 i pół proc obl. Tow Kredyt. m. Warszawy 19,20

AKCJE.

Bank Handlowy 7,—
Bank Przem. Lwów 0,35
Bank Spółdzielczy 13,50 — 13,70
Bank Zachodni 1,95 — 1,90
Bank Hadl. Poznań 3,50
Bank Zjedn. Ziem Polsk. 2,25
Bank Przemysł. Polskich 0,24
Kijewski 0,24 — 0,25
Puls 0,50
Spiess 2,05
Elektrow. Dąbrow 0,70
Siła i światło 0,37 — 0,39
Chodorów 4,20
Czersk 0,55
Częstocice 2,— — 2,05
Cukier 3,30 — 3,35
Firley 0,66
Łazy 0,28
Wysoka 3,45
Węgiel 2,85 — 2,90 — 2,88
Węgiel IV-em. 2,65
Nobel 2,21 — 2,26
Cegielski 0,56 — 0,58
Fitzner 4,30
Lilpop 0,91
Modrzejów 4,75
Norblin 1,06 — 1,08
Ostrowieckie 7,05 — 7,20
Parowozy 0,67
Rohn i Ziel. 0,55
Rudzki 1,88 — 1,85
Starachowice 2,42 — 2,46
Ursus 1,80
Zieleniewski 13,50 — 13,55
Żyrardów II-em 11,15 — 11.-
Borkowski 1,65 — 1,75
Jabłkowscy 0,22 — 0,23
Synd. Rolniczy 3,20 — 3,[illegible]
Żegluga 0,29 — 0,30
Ćmielów 0,55
Mirków 2,50
Spirytus 2,50

GIEŁDA GDAŃSKA

Gdańska, 31 marca.

100 marek Rzeszy 125,037 — 125,663
100 złotych polsk. 100,69 — 101,21
czek na:
Londyn 25,05 — 25,25
Berlin 124,387 — 125,513
Nowy Jork 524,93 — 527,57
Zurych 101,16 — 101,68
Warszawę 100,67 — 101,18 8

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 31 marca.

Londyn 89,50
Nowy Jork 18,79
Włochy 77,80
Szwajcarja 260,5[illegible]
Praga 55,30
Rumunja 8,80
Wiedeń 26,20

GIEŁDA LONDYŃS

Londyn, 31 [illegible]

Nowy Jork 4,77 i trzy czw[illegible]
Francja 90,15
Belgja 93,25
Włochy 115,37
Szwajcarja 24,78
Niemcy 20,08
Praga 161,15
Warszawa za jeden funt szterlingów 24,95 złotych.

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi

Łódź, dnia 31 marca 1925 roku.

Ogłoszenie.

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków i opłat skarbowych odbędą się publiczne licytacje ruchomości zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników: dnia 11 marca 1925 r. między godz. 10 rano, a 4 po poł.:

1) Baum A., Cegielniana 5, stół i 3 krzesła, meble.
2) Morgataler Jakób, Mała 6, przyrządy rzeźnicze, 2 bufety, 2 wagi, kredens, 2 kapy pluszowe.
3) Dziedzianowicz Piotr, Wólczańska 79, 2 bufety, 2 wagi, meble.
4) Jakób Jakubowicz, Dzielna 49, pianino, kredens.
5) Sandowski N. i T. Tepler, Wschodnia 74, meble.
6) Herszenhorn I., Goldberg Ch., Sienkiewi-cza 61, 2 tkackie warsztaty.
7) Aron Glatenau, Sienkiewicza 9, meble, 2 maszyny do szycia.
8) Zinke Brunon i S-ka, Sienkiewicza 41, kredens, otomana.
9) Menkes Mojżesz, Dzielna 44, pianino, kredens, otomana.
10) Goszczyński St. i S-ka, Przejazd 40, 2 maszyny do pisania, maszyna do liczenia.
11) Ziembiński Pinkus, Dzielna 24, kredens.
12) Grynberg Eljasz, Kilińskiego 83, szafa z lustrem, tremo.
13) Myśliborski Dyonizy, Kilińskiego 78, meble.
14) Glazer, Orbach i Wiślica, Piotrkowska 19, 15 sztuk towaru.
15) Nasielski F. i Ulinower, Piotrkowska 9, 38 sztuk towaru, maszyna do szycia.
16) Markusfeld W., Cegielniana 114, bibljoteka, biurko, pianino, maszyna do pisania
17) Markowicz Józef, Południowa 10, 3 garderoby, toaleta.
18) Rubin Ch. i Szwarc A., Południowa 50, 40 sztuk towaru.
19) Szlachtus Izrael, Cegielniana 17, meble.
20) Brauner Ruchla i Jakób, Al. Kościuszki 29, meble.
21) Leon vel Lipa Kaftal, Al. Kościuszki 26, fortepian, biurko.
22) Dawidoszyński Karol i S-ka, Zakątna 65, aparat do szwejsowa.
23) Elechnowicz Josek Hersz, 6-go Sierpnia 32, 2 maszyny do obuw.
24) Matwiejew Konstanty, Przejazd 22, pianino.
25) Lieberman M. M., Skwerowa 1, kasa ogniotrwała, meble.
26) Arou Morduch Słobodzki, Wschodnia 65, kredens.
27) Frenkiel i Leder, Piotrkowska 38, 50 sztuk towaru.
28) Rozenblum, Szulc, Moniuszki 1, 5 skrzyń wełny.
29) Bińkowski Michał i S-ka, Piotrkowska 66, 28 sztuk płótna, 18 paczek przędzy, urządzenie składu, maszyna do pisania.
30) Złatin, Weksler i Sieradzki, Piotrkowska 62, 10 sztuk manufaktury.
31) Lewkowicz I. M., Konstantynowska 18, 6 budzików, 4 zegary ścienne, 6 kieszonkowych.
32) Odechowski W. i Chojnacki, Plac Wolności 2, fortepian.
33) Dubner J., Piotrkowska 28, meble, 4 sztuki towaru.
34) Borkensztajn J., Konstantynowska 38, meble.
35) Fulde L., Konstantynowska 12, 20 par bucików.
36) Gitkind N., Południowa 18, 30 sztuk towaru.
37) Gołowaniewski A., Południowa 18, pianino.
38) Frydman J. M., Zawadzka 39, 25 sztuk towaru.
39) Lotenberg Estera, Piotrkowska 27, 15 sztuk walizek.
40) Najman Chil, Kilińskiego 18, meble.
41) Jakubowicz Abram, Piotrkowska 17, urządzenie sklepowe.
42) Herszkowicz Szyja, Pinkus J. i Kon S., Piotrkowska 8, meb.
43) Silberszac Abram, Milsza 55, warsztat tkacki.
44) Halberstadt Dawid, Andrzeja 31, maszyna do pisania.
45) Berek Anna, Podleśna 14, 3 biurka dębowe, stolik i stół.
46) Lichtenstein Emanuel, Wólczańska 52, meble.
47) Kinsler Rudolf i S-ka, Wólczańska 53, skręcalnia.
48) Baumgarten Matys, Andrzeja 31, kredens.
49) Nekrycz Abram, Piotrkowska 82, 22 sztuki towaru.
50) Szlama Jakubowicz, Węglowa 10, kredens, stół.
51) J. Jakubowicz i S-ka, Skwerowa 1, kredens, stół, 6 krzeseł, zegar.
52) Frochman, Żelichowski i S-ka, Piotrkowska 38, 150 sztuk towaru.
53) Eisenberg Mojżesz, Przejazd 40, kredens z pomocnikiem.
54) Działoszyński Abram, Przejazd 30, kredens i otomana.

Zasekwestrowane ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników na miejscu licytacji.

Kierownik Urzędu:
(—) Podmunicki.

Nowootworzona

Lecznica „ZDROWIE“

lekarzy specjalistów

przy ul. Nowomiejskiej 3 (Wschodnia 13) tel. 37-76

wewnętrzne	**Dr. Gibiański**	9-11 niedz. 10-1[1]
„	**Dr. Kac**	11 i pół 1 i pół niedz. 11-12
„	**Dr. Loevy**	3-5 niedz. 1-2
„	**Dr. Kon Henryk**	6-8; 1 i pół-2 i pół niedz. 12-1
dzieci	**Dr. Sołowiejczyk Ark.**	8-9 i pół 3-5, 7-8 niedz. 12-2
„	**Dr. Maszlanka**	9 i pół 10 i pół 1 i pół 2 i pół niedz. 10 i pół-12
„	**Dr. Prechner**	5-6 i pół niedz 8 i pół-10 i pół
chirurgiczne	**Dr. Goldman**	3 i pół-4 i pół niedz. 9-10
„	**Dr. Perlis**	6 i pół-8 codziennie 11-12 niedz., wtorki i piątki
kobiece	**Dr. Aronson**	12-1 niedz. 12-1
„	**Dr. Eigerowa**	1 i pół- 2 i pół niedz. 1-2
nosa, gardła i uszu	**Dr. Helman**	2 i pół- 3 i pół niedz. 1-2
	Dr. Rabinowicz	4-5 i pół niedz. 10-11
skórne i weneryczne	**Dr. Falk**	3-4, niedz. 1-2
	Dr. Sonnenberg	11- 12, niedz. 11-12
oczne	**Dr. Krausz**	10 i pół-12 i od 2 i pół -4, niedz. 10-11 i pół
Rentgenolog	**Dr. Keilson**	6 i pół-8 niedz. 9-11

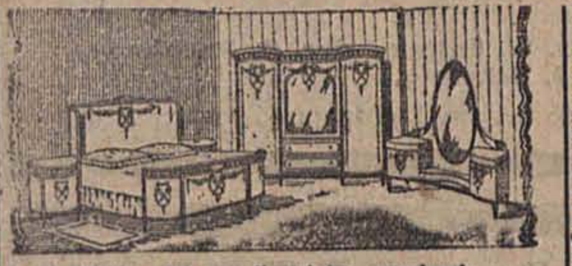
Porada zł. 5.—

Wizyty na mieście. Inhalatorjum. Rentgenoterapja. Lampa kwarcowa. Wszelkie analizy. Lecznica czynna codziennie od g. 8 rano do g. 8 w., w niedzielę od g. 8 rano do g. 2 po poł.

---

66 — WSCHODNIA — 66

Długoletnia gwarancja. — Punktualne wykonanie.



Meble stylowe. Kompletne urządzenia oraz **dziecinne** pokoje poleca na dogodnych warunkach skład mebli

Leona SALAMONOWICZA

66 — WSCHODNIA — 66

Zakład pieczętarski

P. H. Sztyfta, Łódź, Piotrkowska 66, tel. 14-63

— zał. w 1884 r. —

Zawiadamia iż wykończa wszelkiego rodzaju

Stemple Kauczukowe

Dwa razy dziennie t. j. o 2-ej i o 7-ej p. p.

Tudzież wykonywa roboty drukarskie po cenach najniższych.

Najtańsze źródło.



Wielki wybór maszyn najlepszych systemów, nowe i używane. Taśmy I gat. i inne przybory do maszyn. Nauka pisania na maszynach. Reperacja maszyn wszelkich systemów.

Adolf Goldberg

Andrzeja Nr. 1. I-sze piętro Telefon 37-54. 2972

Dr. Grosglik

Choroby skórne i weneryczne.

Instytut Roentgenoleczniczy i światłoleczniczy. Naświetlanie od najgłębszych do powierzchownych. (Nowotwory złośliwe, choroby wewnętrzne, chirurgiczne kobiece, skórne).

Aleja Kościuszki 27. Przyj.: 4—7 po poł.

Kursy językowe w szkole Berlitza.

Français, English, Italiano, Deutsch i inne wykładane przez rodowitych profesorów anglików, francuzów, niemców, włochów. **Każdy nauczyciel ma wykłady wyłącznie w swoim języku ojczystym.** Zapisy w każdym czasie codziennie od godz. 10 rano do 9 wieczór.

Traugutta 6 (Hotel Savoy).

Energiczny bufetowiec

dobry organizator, siła pierwszorzędna do samodzielnego prowadzenia przedsiębiorstwa potrzebny. Wymagane pierwszorzędne referencje, poręczenie lub kaucja.

Zgłoszenia sub „Ogródek“ do admin. „Republiki“.

Właścicielom domów w Berlinie

udziela **pożyczek hipotecznych** na bardzo dogodnych warunkach, załatwia kupno i sprzedaż wszelkiego rodzaju realności, a zwłaszcza sumiennie

— **ADMINISTRUJE DOMAMI.** —

Inżynier Victor Pakschwer

BERLIN Aschaffenburgerstr. 24

Referencje dla Łodzi

B-cia Z. i A. Rappeport

Łódź, Piotrkowska № 15.

KWIETNIA 1

OTWARCIE

Nowych Kursów

angielskiego i francuskiego

Lekcje prywatne.

Berlitz School

Traugutta 6 (Hotel-Savoy)

MASZYNĘ do pisania

mało używaną kupię niedrogo. Oferty sub „Remington“. 191

Obszerny 6 pokojowy frontowy

lokal

w najruchliwszym punkcie miasta, odpowiedni na restaurację ewent. skład handlowy

do wynajęcia.

Oferty pod „Obszerny lokal“.

NA WYPŁATĘ!

Najniższe ceny. Najdogodniejsze warunki! Wiosna się zbliża. Jest to pora, gdzie każdy powinien mieć coś nowego, polecam dla pań! Gabardiny, bostony, towar w piękne kraty, ryps, szewioty, popeliny, krepdechine, tafta, mesalina, chermez, aksamit. Dla panów! Bostony, kamgarny, gabardiny, spodniowe, płótno białe purpur, materacowe, zefiry, obrusy, białe, kolorowe, gobelinowe, sukienne. Prześcieradła, ręczniki, chusteczki, etamina, batysty. Firanki, kapy. Gotowe damskie i męskie koszule. Kołdry pluszowe, watowe, pikowe i dużo innych artykułów. Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. Telefon 36-48 2839-9

Krzesła dębowe,

stoły, kozetki, otomany, materace oraz wszelkie meble tapicerskie.

poleca

na warunkach dogodnych

Zakład meblowo-tapicerski i dekoracyjny

M. BIMKE, Wschodnia 47.

№ tel. 36-75.

Gabinet dentystyczny

z poczekalnią i skromnym urządzeniem dwóch pokoi razem z mieszkaniem oddaję z powodu wyjazdu w dzierżawę lub sprzedaję. Warunki bardzo wygodne. Dowiedzieć się Zgierz, Długa 36. 3000—3

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, **K. Suzin,** zam. przy ul. Szkolnej № 14, na zas. art. 1030 U. P. C. ogłasza że dnia 7 kwietnia 1925 roku, od godz. 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej pod № 40, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: 50 tuzinów Pończoch należących do firmy „Izydor Litauer“ oszacowanych na 550 Zł. p.

Łódź, dnia 31 marca 1925 r.

Komornik

K. SUZIN.

Lekcje zbiorowe

malarstwa i rysunków

pod osobistym kierownictwem art.-mal

MAURYCEGO TRĘBACZA

Godziny przyjęć: 4 — 7 codziennie

Piotrkowska 71, III p., front.

TANIO MASŁO!

Masło śmietankowe.

1-szy gat. 6 zł. klg. oraz jaj mendel 1.50

u E. ROZNER

6-tego Sierpnia 10

dawniej Benedykta.

Zakład Fotograficzny

„SZTUKA“

Łódź Zamenhofa

(Rozwadowska 1 róg Piotr.)

Wykonuje zdjęcia artystycznie po cenach przystępnych. Zakład otwarty od godziny 9—7 p. poł. 310-10

Uwaga: Portrety od 5 złp.

Gabinet Dentystyczny

L. TORONCZYKA 3129—10

Cegielniana 46 telef. 32-88

jest nadal czynny.

---

3 pokoje

z kuchnią

z wszystkiemi wygodami i całem komfortem urządzeniem

Gdańska 6

m. 8 od zaraz do wynajęcia od 10—12 i od 3—2.

2846—8

PIĘKNOŚĆ JEST BOGACTWEM, PIĘKNOŚĆ DAJE WŁADZĘ

BEZ WŁOSÓW PIĘKNOŚĆ JEST NIEMOŻLIWĄ

Jeżeli **pragniecie** mieć piękne włosy

— **UŻYWAJCIE TYLKO** —

dawno znany **„PERUIN“**

Skład główny: **Tow. „CHEMINDUSTRIA“** ŁÓDŹ, Traugutta 9.

Telefon 5-24.

Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Sprobój a przekonasz się...

Fabryka trykotarzy

w pełnem uruchomieniu, **poszukuje** w celu zwiększenia produkcji

wspólnika

z kapitałem 10—15,000 dolarów, ewent. na weksle.

Kapitał zagwarantowany.

Oferty sub „T. L.“ do Administracji.



Komunikat.

Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu 3 złotych. Osobiście przyjmuję 12—7. Protokóły, odezwy podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa, Psycho-Grafolog, Szyller-Szkolnik, Piękna 25. 813-6

Dr. med.

Różaner

Dzielna № 9.

Przyjmuje od 8—9 i pół i od 4—6.

Tel. № 28-98.

Rakowski

Specjalista chorób **uszu, nosa, gardła i płuc.**

Pomorska № 10

tel. 27-81.

Godz. przyjęć: 12—2 5—7.

Dr. W.

Łagunowski

Gdańska 42 (Długa).

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od 12—2 do 2 i 5—8.

Dr. med.

BRAUN

Południowa Nr. 23

telef. 40-26.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 8 do 10 r. od 4 i pół do 8 w.

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

Tanio do sprzedania sypialnia pomocnik, kredens, stół oraz różne krzesła wyścielane w warsztacie stolarsko tapicerskim, Zielona № 39. 075—4

Do sprzedania: 2 szafy, 2 łóżka z materacami i 2 nocne stoliki w dobrym stanie. Wiadomość: Wólczańska 97 u dozorcy. 187-2

Lokale.

Poszukuje się lokalu na stolarnie wraz z mieszkaniem 2 pokoje i kuchnia w śródmieściu. Oferty do „Republiki“. pod „Lokale“. 154-2

Poszukuję pokoju czystego umeblowanego ewentualnie z obiadami w pobliżu Fabrycznej róg Targowej. Oferty z podaniem ceny Grand Hotel 31. 216-2

Pokoju umeblowanego z oddzielnem wejściem poszukuję zaraz. Zgłoszenia piśmienne do adm. pod „Pokój“ 383-2

Młode małżeństwo poszukuje 1 pokoju z kuchnią ewentualnie bez kuchni. Oferty składać pod „I. H“. 199

Pokój umeblowany w centrum miasta do oddania inteligentnemu starszemu zamożnemu panu. Oferty pod „Zamożny“ do „Republiki“.

Pokój umeblowany przy ulicy Karola obok Piotrkowskiej przy inteligentnej rodzinie dla jednej osoby od zaraz do wynajęcia. Oferty sub „Zaraz“ do redakcji. 212

Do wynajęcia frontowy pokój, umeblowany z wszelkimi wygodami, niekrępującem wejściem dla jednego lub dwuch mężczyzn. Oferty „Śródmieście“

Posady.

Buchalter-bilansista samodzielny korespondent, szef biura, kierownik fabryki, dokładnie obeznany ze sprawami podatkowemi, mający rozległe stosunki w sprawach handlowo-przemysłowych, poszukuje odpowiedniego stanowiska. Posiadam pierwszorzędne świadectwa i referencje. Oferty pod „Kierownicza siła“ do adm. „Republiki“

Inteligentna izraelitka lat 37, zamiłowana w gospodarstwie handlu, chętna, pracowita poszukuje zajęcia Oferty pod „Wymagania skromne“ do „Republiki“

Poszukuję posady w charakterze gospodyni do samotnego pana. Zgłoszenia Radwańska 20 Zasada. 198-3

Nauczycielka-wychowawczyni (niemka) z dobremi świadectwami poszukuje posady do dzieci od zaraz. Wyjazd niewykluczony Adres: Kilinskiego 180 front III piętro m. 10. 186-2

Rozmaite

Przyjmuję do ręcznego haftu suknie bieliznę i firanki Margulies Kilińskiego 46 I p. front

Zaginął pies rasy wilczej ciemno podpalany 28. III Odprowadzić na ul. Rokicińską 18 Józef Stępniak. 14

Zginął pies biały foksterier. Odprowadzić za nagrodą Piotrkowska 80 m.

Zagubione dokumenty

Zaginął portfel wraz z książeczką wojskową wyd. w P. K. U. Łódź i dowód tożsamości osoby P. K. P. na imię L. Zakrzewskiego 062—

Prenumerata „Republiki“ wraz z ilustrowanym dodatkiem niedzielnym „Panorama“: w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejcowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.— Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie. „Republika“ i „Express Wieczorny“ łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz millimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt) Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50

Za wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp.: Marjan Nusbaum Oltaszewski.—Czcionkami „Republiki“, Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15.—Redaktor odp. Józef Burman.